Dziś 6 stron

Rozmowa z Jerzym Putramentem o Igrzyskach w Oslo

na stronie 3

PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII, Nr 17 — Warszawa, czwartek 28 lutego 1952 r. — Cena 45 gr

Sportowe mordobicia – amerykański styl życia

Trener powiedział: hokej to hokej
Nasi chłopcy wygrają o'kej!
Nasz bramkarz zuch
Bramkarzu, broń!
Kolanem w brzuch
A kijem w skroń.
Uczył trener Al Capone:
— Wszystkie chwyty dozwolone!
Wykręcaj rękę,
Kułakiem w szczękę,
Pięknie!
Kop w kostkę prosto.
Kostka drobnostka
Pęknie!
Na torze krew, prawie mord
Ameryka gra.
Patrzcie jak kwitnie sport
W USA.
Uczył trener Al Capone:
— Wszystkie chwyty dozwolone!
No, cóż? Na pozór drobny incydent
ktoś kogoś rozbił na torze.
Ale popatrzcie nawet Prezydent
Truman. robi co może.
Niech żyje sport!
Budżet na broń!
Klaszcze mu Ford
Aż puchnie dłoń.
Klaszcze Dupont.
I bankier Smith.
I kanclerz z Bonn
I wrzeszczą: bis!
Niech żyje mord!
Rozwijać tężyznę.
Wojna! Bis! Bis!
(Bo z bisu — biznes).
Biznes. dolary
Uśmiecha się Harry.
Uczył go Al Capone:
— Wszystkie chwyty dozwolone.

STEFANIA RAJSKA



Trener piłkarski Węgier Kiraly (z lewej) w rozmowie z T. Forysiem i W. Kucharem.
Foto E. Franckowiak

Polska zdobywa szóste miejsce w olimpijskim turnieju hokejowym

Polska — Norwegia 4:3 (1:2, 1:1, 2:0)

OSLO 26.2. (tel. wł.).

DO meczu z najsłabszym przeciwnikiem w całym turnieju olimpijskim — Norwegią. polska drużyna hokejowa wystąpiła bardzo zdenerwowana.

Nasi zawodnicy zdawali sobie doskonale sprawę z ciężaru gatunkowego meczu, tego. że zwycięstwo nad Norwegią daje im miejsce w pierwszej szóstce świata.

Zdenerwowanie to było wytłumaczone. Ile to razy bliski. prawie pewny sukces wysuwa się z rąk, ile razy blisko celu nie starcza sił, by pokonać ostatnią przeszkodę. A jak często outsider całkiem niespodziewanie dla nikogo. w momencie najmniej oczekiwanym. potrafi zdobyć się na zryw, na grę. której już nigdy później nie potrafi powtórzyć.

Nasi hokeiści już niejednokrotnie byli świadkami, takich nieoczekiwanych wyskoków formy różnych drużyn, ba często sami potrafili zadziwiać tak dobrą i skuteczną grą jakiej nikt się po nich nie spodziewał.

2:0 DLA NORWEGII

A Norwegowie mieli przecież ambicję zdobycia dwóch punktów w turnieju, pragnęli gorąco odnieść choćby jedno zwycięstwo, na które z takim utęsknieniem oczekiwali mieszkańcy Oslo i całej Norwegii.

Przeciwnik był od nas słabszy technicznie. Przewyższaliśmy go także pod innymi względami. W zespole panowało przekonanie, że musimy wygrać, ale trema była chyba znacznie większa, niż przed debiutem olimpijskim.

Pierwsza tercja potwierdziła wszystkie obawy. Ku zdumieniu nawet własnej widowni, słabsi od nas Norwegowie dzięki zdecydowanej. ostrej i szybkiej grze zdobyli wyraźną przewagę. Zanim nasi hokeiści zdołali rozkręcić się było już ze strzałów Guldbransena i Golheima 2:0 dla gospodarzy.

Ten zimny tusz nie zdołał niestety obudzić z uśpienia naszej drużyny. Obydwa ataki gubią się w jakichś nieprzemyślanych, koronkowych zagraniach. Jeżak i Lewacki pudłują, albo w dogodnych sytuacjach przepuszczają krążek pod kijami. Zwykle żywiołowy i przebojowy Gansiniec, zatrzymywany jest łatwo przez Norwegów przy każdej próbie przerwania się. Jest niedobrze, szanse na zwycięstwo topnieją w oczach.

Ale i „trans" Norwegów zaczyna się rozwiewać. Bez specjalnego wysiłku zdobywamy przewagę. coraz częściej nasze ataki niepokoją znakomitego bramkarza Norwegii.

PIERWSZA BRAMKA POLAKÓW

Na 2 minuty przed końcem tercji następuje przebudzenie polskiej drużyny. Przytomny Lewacki w zamieszaniu na tercji gospodarzy wpycha krążek do bramki. Jest 2:1.

Ta bramka wzmocniła samopoczucie Polaków. Druga część gry rozpoczyna się nieustannymi atakami trójki krynickiej. Lewacki pięknie przejął podanie Jeżaka i... wyrównał na 2:2. Przewaga naszej drużyny rośnie z minuty na minutę, ale bramki nie padają. Obrońcy nasi grają bardzo nieostrożnie wysuwając się zbytnio do przodu.

ZNOWU PROWADZĄ GOSPODARZE

Wykorzystują to Norwegowie. Guldbransen ucieka Skarżyńskiemu II i zdobywa powtórnie prowadzenie dla gospodarzy Wynik 3:2 dla Norwegii. Norwegowie wykorzystują ten moment zaskoczenia i atakują energicznie. ale dobrze usposobiony Szlendak broni niebezpieczne strzały.

W trzeciej tercji Polacy rozpoczynają generalną ofensywę Norwegowie zostali zepchnięci pod własną bramkę. która znajduje się pod ustawicznym obstrzałem. Ale do 49 minuty gry wynik nie uległ zmianie. Wydaje się. że już nie zdołamy wyrównać, nie mówiąc o zwycięstwie.

W 50 min. doskonale usposobiony Lewacki ucieka obrońcom norweskim strzela z ostrego kąta ... a na tablicy widzimy już dwie duże trójki. Jest 3:3.

Drużyny zmieniają po raz ostatni w tym turnieju pola Ofiarny, znajdujący się w doskonałej kondycji Csorich nie schodzi teraz z lodowiska. Prowadzi własny atak. a po zmianach gra zamiast Wróbla I w trójce śląskiej.

ZWYCIĘSTWO

Na trzy minuty przed końcem meczu Gansiniec pięknym zwodem ciała oswobodził się spod opieki kryjącego go Norwega. wypuścił Wróbla II. który piłkarskim sposobem scentrował do nieobstawionego Csoricha. Niezawodny Stefan zmienił bieg krążka tak precyzyjnie. że ku rozpaczy Norwegów, a naszej ogromnej radości, czerwone światełko zapaliło się za bramką norweską, a funkcjonariusz zatrudniony przy tablicy orientacyjnej zmuszony był wyciągnąć z kasety wielką czwórkę i zawiesić ją na miejsce figurującej dość długo obok napisu Polska — trójki.

Polacy grają teraz ostrożnie. Krążek ślizga się przeważnie po środkowej części pola. Trzeba grać ostrożnie. Już niejeden raz w tym turnieju drogo zapłaciliśmy. za brak koncepcji taktycznej w rozgrywaniu końcówki. Rozbrzmiewa gong. Zbieramy oklaski i gratulacje. za szóste punktowane miejsce, za wzorową postawę podczas meczu.

Kończymy trudny ciężki turniej sukcesem. Nasi hokeiści spełnili swoje zadanie. zdobyli sympatie norweskiej widowni, uznanie w oczach zagranicznych fachowców hokejowych. za grę pozbawioną brutalności, za ofiarność i bojowość.

Andrzej Jurski

Szermierze wygrywają 9:7 z czołowym klubem Węgier

BUDAPESZT 27.2. (tel. wł.). W poniedziałek rano ekipa naszych szermierzy udała się autokarem do położonego o 100 km od Budapesztu Stalinwaros — pierwszego socjalistycznego miasta na Węgrzech

Mieszkańcy Stalinwaros bardzo serdecznie przyjęli polskich sportowców. Po obiedzie Polacy udali się na zwiedzenie miasta. Z wielkim zaciekawieniem oglądali zakłady metalurgiczne. Sympatyczny inżynier węgierski, który oprowadzał ich po kombinacie metalurgicznym szeroko opowiadał o trudnościach. jakie musieli przezwyciężyć przy budowie tego miasta. Mieli wielkie kłopoty z osuszeniem błotnistego terenu, brakiem wody oraz dostawą materiału budowlanego. Dziś Polacy z podziwem oglądali szereg wspaniałych gmachów użytku publicznego oraz nowocześnie urządzone domki robotnicze.

W halach maszynowych zakładów metalurgicznych, które już rozpoczęły produkcję oglądali nasi sportowcy olbrzymie maszyny nie tylko węgierskie lecz także produkcji radzieckiej, czechosłowackiej i polskiej. jako symbole współpracy bratnich narodów.



Mistrz sportu Zabłocki

Następnie szermierze zwiedzili szkolne muzeum. Widzieli tam całą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość miasta Stalinwaros. wykopaliska rzymskie, makiety. modele. plan miasta.

SPOTKANIE Z PIONIERAMI

Po zwiedzeniu miasta Polacy udali się do pięknej świetlicy, gdzie węgierscy pionierzy wręczyli im pamiątkowy proporzec. Nastąpiły przemówienia przewodniczącego Rady Narodowej miasta Berecza oraz kierownika polskiej ekipy. nacz. Wieczorka. Obaj mówcy przedstawili znaczenie przyjaźni polsko-węgierskiej w walce o pokój oraz udział w niej sportowców obu zaprzyjaźnionych narodów.

Z kolei odbyły się pokazy szermiercze. w których udział wzięli najlepsi węgierscy zawodnicy z mistrzem olimpijskim Gerevichem Kovacsem. Tillym i Zsabką na czele Z Polaków wystąpili Rydz. Czajkowski, Twardokens i Włodarczykowa.

Po pokazach Polacy odśpiewali licznie zgromadzonej publiczności szereg polskich pieśni ludowych i masowych. ofiarowując na zakończenie tej miłej uroczystości węgierskim pionierom album z kompletem polskich pieśni ludowych i masowych Węgierscy przodownicy pracy i pionierzy żegnali naszych sportowców gromkimi okrzykami. „Lengyel — Magyar (Polak — Węgier)" oraz „Bierut — Rakosi"!

Po podwieczorku Polacy odjechali do Budapesztu. żegnani serdecznie przez mieszkańców węgierskiej Nowej Huty.

Pobyt polskich sportowców w Stalinwaros przyczynił się w wielkiej mierze do dalszego pogłębienia więzów przyjaźni, dwóch narodów demokracji ludowej.

WYGRANY MECZ

We wtorek rano kadra nasza, jak zwykle. przeprowadziła wspólny trening z węgierskimi

Dokończenie na str. 2

Z. Chychła prowadzi w konkursie

Wpłynęło około 5000 kuponów

Przez 4 tygodnie w okresie od 21 stycznia do 18 lutego zamieściliśmy kolejno 9 kuponów konkursowych naszego plebiscytu na 10 najlepszych sportowców Głosowanie poprzedzone było długą dyskusją na łamach Przeglądu.

Początkowo otrzymywaliśmy po 30 — 50 kuponów dziennie, następnie cyfra ta, już po kilku dniach. przekroczyła 100, by urosnąć do 200 i więcej w każdorazowej poczcie. aż w ostatnich 5 dniach rozpętała się prawdziwa burza i lawina listów z kuponami spadła na biurka redakcyjne.

Według naszych pobieżnych obliczeń tegoroczny konkurs przyniósł około 5.000 kuponów Niestety. nie udało nam się obliczyć wszystkich kuponów na bieżąco. Z jednej strony sterty kopert i kuponów — z drugiej normalna praca redakcyjna, a więc artykuły. reportaże informacje. zebrania. no i... Olimpiada Zimowa Mimo wykorzystania każdej wolnej chwili na liczenie kuponów zdążyliśmy do dziś przeliczyć dokładnie liczbę (mimo wszystko dość pokaźną) — 2.185 kuponów

Napływały one z całej Polski z Warszawy i Koszalina; Łodzi. Katowic. Leszna i Rzeszowa: z miast. miasteczek i wsi. Wypełniali je nie tylko kibice stadionów. boisk i tras: są kupony od wybitnych sportowców i działaczy: znaczny odsetek nadszedł ze wsi. Prym wiedzie młodzież. która dała wyraz swemu wielkiemu zainteresowaniu sportem. Nie brak kuponów wypełnionych twardą. spracowaną ręką robotnika, górnika i stoczniowca. Często spotykamy niewprawne pismo młodego, ale już zapalonego do sportu, ucznia niższych klas szkoły podstawowej.

Cieszy nas. że konkurs ten objął całe społeczeństwo i wynik naszego plebiscytu będzie odzwierciedleniem opinii publicznej naprawdę całego kraju.

Dziś, gdy jesteśmy już w połowie liczenia, a nadsyłanie kuponów jest ostatecznie zakończone. możemy podać listę pierwszych 20 sportowców w tej kolejności w jakiej się obecnie znajdują.

Zdecydowaną i stale wzrastającą przewagę ma Zygmunt Chychła, na 2 miejscu idzie Kocerka. tuż za nim Gremlowski. 4 Marusarz. 5 Sidło. 6 Kiszka. 7 Rakoczy, 8 Adamczyk. 9 Sałyga. 10 Cieślik. 11 Brzuska. 12 Kolczyński.

W dwunastce tej zachodzą stałe wahania co do kolejności. Jest jednak prawie pewne, że wśród nich będzie cała pierwsza dziesiątka. Miejsca od 13 do 20 zajmują Jędrzejowska. Dziedzic. Wójcik, Korban, Weinberg. Borucz, Potrzebowski, St. Brun.

Rozumiemy z jaką niecierpliwością nasi czytelnicy oczekują na ostateczny wynik konkursu. Nie mamy zamiaru wystawiać na próbę cierpliwość uczestników konkursu i ze swojej strony dołożymy wszelkich starań, by jak najszybciej wszystkie kupony były obliczone, a ostateczny wynik podany do wiadomości publicznej.

Trenerzy, działacze i zawodnicy radzą w Krakowie nad podniesieniem poziomu piłkarstwa

W historii piłkarstwa polskiego próżno szukalibyśmy przykładów takiej narady roboczej. jaka odbyła się w ub. poniedziałek w Krakowie Dotychczas radzili nad losami polskiego piłkarstwa prezesi. sędziowie. trenerzy, a wszyscy uważali się za jedynych. którzy mogą mówić o piłkarstwie Prezesi między sobą, sędziowie między sobą trenerzy tak samo. Nigdy nie dopuszczano do tego rodzaju narad najbardziej zainteresowanych... tj. zawodników. uważając że nie mają oni nic do powiedzenia „między najtęższymi głowy".

W Krakowie. między 60 osobami radzącymi nad najbliższymi zadaniami polskiego piłkarstwa. widzieliśmy po raz pierwszy przedstawicieli zawodników — kapitanów zespołów I i II Ligi, (prawie wszystkie drużyny były reprezentowane).

— Dotychczas rola kapitana zespołu ograniczała się do podpisania składu drużyny, do losowania boiska itp. formalności — mówił naczelnik wydziału I GKKF — T Foryś. Obecnie. rola kapitana jest inna. Kapitan jest współodpowiedzialny za szkolenie drużyny, jest współodpowiedzialny wraz z trenerem za losy zespołu Jego troską. tak samo jak trenerów, jest więc podniesienie poziomu piłkarstwa polskiego.

BOJOWE ZADANIE

W krótkich słowach omówiono zadania czekające w najbliższym czasie piłkarstwo polskie. Można je przedstawić w najprostszych słowach następująco:

— Podnieść w tym roku poziom czołowych drużyn, umasowić piłkę nożną.

Jak dojść do dźwignięcia poziomu? Oczywiście przez szkolenie. I temu właśnie zagadnieniu poświęcona była narada.

WSPÓŁPRACA

Zeszłoroczny pobyt piłkarzy radzieckich w. Polsce dał nam wiele bogatego materiału. wskazującego po jakiej linii kroczyć ma nasze piłkarstwo, aby osiągnąć poziom znacznie wyższy niż dotychczasowy.

Właśnie doświadczenia z pobytu w Polsce Dynamo Tbilisi wskazały, że konieczna jest jak najściślejsza współpraca między działaczami, sędziami, trenerami i zawodnikami.

W ub. tygodniu odbyła się w Warszawie narada przedstawicieli sędziów i trenerów. Dyskutowali oni nad wieloma zagadnieniami. które dotychczas znajdowały różne naświetlenie u sędziów i trenerów, a co za tym idzie i u zawodników. Wyjaśniono dokładnie interpretację tych punktów przepisów. które były dotychczas kością niezgody.

Plon wspólnych narad sędziów i trenerów przekazała Rada Trenerów swym kolegom. czuwającym nad szkoleniem zespołów I i II-ligowych oraz kapitanom tych zespołów w Krakowie.

JEDNOLITE SZKOLENIE

Mimo wielu unifikacji i różnych kursów, spotykało się w naszym piłkarstwie wiele odmiennych sposobów trenowania.

Wiele z nich nie tylko odbiegało od ideału. ale można śmiało powiedzieć, że niezbyt wiele miało wspólnego z tym, co nazywamy szkoleniem. I nic dziwnego. że nie mogliśmy zanotować postępów.

— Nie będzie „partyzantki" trenerskiej — oświadczył przewodniczący Rady Trenerów, Koncewicz. — Szkolenie dla drużyn I i II ligi. jest jednolite. Obowiązuje jednolite. planowe szkolenie. opracowane na podstawie doświadczeń z pobytu Dynamo. przez Radę Trenerów i węgierskiego trenera Kiraly.

RACJONALNY TRENING

Jednym z największych braków naszego piłkarstwa była mała ilość dni treningu. Tak u zawodników I Ligi jak i klasy powiatowej Dla I i II Ligi wprowadzono. w tym roku obowiązkowe 3 dni treningowe w tygodniu. Najracjonalniej jest wykorzystać do treningu wtorki, środy i piątki.

— Trenować trzeba nie tylko wtedy. kiedy jest słoneczna pogoda — mówił Kiraly — Należy wychodzić na boisko. gdy pada deszcz, gdy jest błoto, trzeba trenować na śniegu i wtedy. gdy jest + 40 stopni w cieniu. Warunki atmosferyczne nie mogą być przeszkodą w przeprowadzeniu treningu. Mecze odbywają się w tak różnych warunkach. że trzeba przyzwyczajać się do wszystkiego. Panować nad piłką trzeba jednakowo dobrze na trawie jak i na śniegu, podczas deszczu czy wiatru.

TRENINGI NA MARZEC I KWIECIEŃ

Następnie Kiraly podał receptę treningu na marzec i kwiecień. Podajemy plan pierwszych 2 tyg., ażeby piłkarze zorientowali się jak jest różnica między tym co mają robić i tym co było dotychczas:

4 marca — I część — kondycja 40 min. (5 rozgrzewka. 10 gimnastyka. 25 ćwiczenia szybkościowo - wytrzymałościowe); II część — technika 40 min. i 5 min. ćwiczenia uspakajające.

Dokończenie na str. 2

Bojerowcy czekają na wiatr

GIŻYCKO 27.2 (tel. wł.). — W Giżycku rozpoczęły się II bojerowe mistrzostwa Polski. Startuje 36 załóg. przy czym większość młodzieżowych. Najliczniej obesłały zawody AZS — AWF i Liga Morska

Warunki atmosferyczne, niestety, nie sprzyjają mistrzostwom, bowiem dotychczas był tylko jeden dzień z wiatrem W poniedziałek odbyło się 11 biegów ćwierćfinałowych, w środę zaś podczas lekkiego wiatru ledwie jeden bieg.

Uczestnicy podzieleni są na 6 grup po 6 załóg w każdej. Do półfinału zakwalifikuje się z każdej grupy po trzech zawodników. Wobec tego. że każdy zawodnik musi odbyć cztery biegi w ćwierćfinale. do środy zrealizowano ledwie połowę planu.

W zawodach startuje m. in zeszłoroczny mistrz Polski — Sieradzki. Budowlani Chojnice Jako jedyny z uczestników wygrał on dotychczas oba biegi



Start bojerów kat. 8 m² na jeziorze Charzykowskim.



Obliczanie w naszej redakcji kuponów w Konkursie - Plebiscycie Czytelników „Przeglądu Sportowego" na 10 najlepszych sportowców Polski w 1951 r.
Foto E. Franckowiak

Gąsienicówna, Bukowski i Klamerus wygrywają w mistrzostwach narciarskich Gwardii

W Zakopanem w drugim dniu centralnych mistrzostw narciarskich ZS Gwardia w poniedziałek 25 bm. odbyły się biegi: na 8 km dla kobiet i na 16 km dla mężczyzn (otwarty i do kombinacji). Warunki śniegowe i atmosferyczne były dobre.

W biegu kobiet zwyciężyła Helena Daniel-Gasienica (Zak.) — 43:04 przed Stepkówna (Zak.) — 44:07 i Bukowską (Zak.) — 51:03.

Bieg mężczyzn wygrał Bukowski (Zak.) — 1:15:04 przed Stopką (Zak.) — 1:18:43 i Hołym (Zak.) — 1:22:16.

W trzecim dniu mistrzostw we wtorek 26 bm. odbył się bieg zjazdowy kobiet i mężczyzn. Długość trasy 1.800 m przy różnicy wzniesień 465 m. punktów kontrolnych — 5. Warunki atmosferyczne i śniegowe dobre.

W konkurencji kobiet pierwsze miejsce zajęła Czech (Zak.) — 1:43.2. 2) Kozak — 1:49.2. 3) Gąsienica-Samek — 1:56.2.

W konkurencji mężczyzn zwyciężył Szyndlert — 1:28.2 przed Stanco — 1:28.8. Miranowskim — 1:34,2. Dzięgielem — 1:34,4 i Szczepaniakiem — 1:35.

W ostatnim dniu odbył się konkurs skoków otwartych i do kombinacji. Konkursy przeprowadzono na małej skoczni na Krokwi. Warunki śniegowe dobre.

Wyniki konkursu skoków do kombinacji: 1) Hoły (Zak.) skoki 39,5, 40,5, 41, nota — 196,8, 2) Stopka (Zak.) skoki 34,5. 37,5, 35, nota — 172.4. 3) Gąsienica-Roj (Zak.) skoki 37,5. 37,5, 36.5, nota 170,7. 4) Petek (Kr.) skoki 36, 35,5, 37.5. nota — 168.9, 5) Bukowski (Zak.) skoki 31,5. 35.5. 33.5, nota — 162.3.

Wyniki kombinacji: 1) Hoły (Zak.), nota 413.5, 2) Bukowski (Zak.), nota 402,3, 3) Stopka (Zak.). nota — 400.6. 4) Gąsienica-Roj (Zak.), nota 370,7, 5) Siziska (Zak.), nota — 364.3.

W otwartym konkursie skoków startowało 27 zawodników. Startowali również zawodnicy CWKS, którzy zostali osobno sklasyfikowani.

Wyniki: 1) Klamerus Jan (Zak.) skoki 41, 41,5, nota — 191 pkt., 2) Klamerus Józef (Zak.) skoki 38, 40,5. nota — 177,9, 3) Dzięgiel (Zak.) skoki 41,5. 40, nota — 177,6, 4) Szubert (Zak.) skoki 39,5. 42. nota — 176,1. 5) Stopka (Zak.) skoki 40, 41, nota — 175.9.

Klasyfikacja ogólna:

1) Kula Jan (CWKS), skoki 43, 44. nota 205,3. 2) Furman (CWKS) skoki 42. 45. nota — 198.3. 3) Raszka (CWKS) skoki 41,5. 42,5. nota — 191.6. 4) Klamerus Jan (Gw.) skoki 41, 41,5. nota — 191. 5) Kowalski skoki 41,5, 45,5, nota 189,8.



Józef Karpiel z Kolejarza. najlepszy biegacz — narciarz mistrzostw CRZZ.
Foto W. Werner

Oczy i uszy świata

MOSKWA. W ramach rozgrywek tenisowych najsilniejszych graczy ZSRR, na krytych kortach Moskwy, Borisowa pokonała Bielienien'ko 13:11, 6:4. W deblu para Andrejew, Bielic - Gejman pokonała zespół Ozierow, Korczagin 4:6, 6:4, 6:2.

TIRANA. W Albanii rozpoczęły się już rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo kraju. Na starcie stanęło 20 drużyn, to jest o 6 więcej niż ubiegłego roku.

MOSKWA. W rozgrywkach o mistrzostwo Moskwy w siatkówce mężczyzn odbyło się spotkanie prowadzących w tabeli drużyn Dynamo i WWS. Mecz zakończył się porażką mistrza ZSRR Dynamo 2:3.

BRUKSELA. Międzypaństwowy mecz siatkówki drużyn męskich Francji i Belgii zakończył się zwycięstwem Francji 3:0 (15:13, 15:6, 15:5).

NEW YORK. Pierwsze rozgrywki o tenisowe mistrzostwo USA na hali wykazały dobrą formę Budge Patty, który pokonał Neffa 6:1, 6:1.

PARYŻ. W międzynarodowych mistrzostwach Francji na kortach Duńczyk Nielsen pokonał w finale Drobnego 8:6, 6:4, 6:4.

OSLO. Międzynarodowa Liga Hokeja na Lodzie przyznała organizację mistrzostw świata na rok 1954 Szwecji. W ostatecznym głosowaniu za kandydaturą Szwecji wypowiedziało się 20 głosów, za kandydaturą Włoch — 13.

PARYŻ. W półfinałach pięściarskich mistrzostw Francji amatorów poziom walk był słaby. Ze znanych pięściarzy — amatorów, którzy startowali w mistrzostwach Europy w Mediolanie murzyn Martin, walcząc w koguciej, uzyskał punktowe zwycięstwa nad Capatto, a Ventaja, mistrz Europy, pokonał w piórkowej Fuchesa.

RZYM. Pływacy włoscy rozegrają w sezonie letnim dwa spotkania międzypaństwowe. 3 i 4 maja spotkają się z Austrią w Wiedniu, a 14 i 15 czerwca z Niemcami zachodnimi w Neapolu.

BUDAPESZT. Międzypaństwowy mecz szermierczy Węgry — Włochy odbędzie się 16 marca w Mediolanie.

KOPENHAGA. W nieoficjalnym meczu pięściarzy amatorów, rozegranym nie we wszystkich kategoriach, Holandia pokonała Danię 10:6. W koguciej pokonany w mistrzostwach Europy w Oslo przez Kasperczaka van der Zee (Hol.) przegrał na pkt. z Jensenem (Dan.), w piórkowej Wilbrink (Hol.) pokonał Petersena (Dan.), w lekkiej Doof (Hol.) wypunktował Larsena (Dan.), w półśredniej Schurman (Hol.) zwyciężył Knudsena (Dan.), w lekkośredniej de Waal (Hol.) przegrał z Kopsem (Dan.), w średniej Jansen (Hol.) wygrał przez t.ko. w II r. z Jensenem (Dan.) i w ciężkiej de Voogd (Hol.) zmusił do poddania się w III r. Larsena (Dan.).

COLOMBO. W finale tenisowych mistrzostw Ceylonu Sedgman (Australia) pokonał Mottrama (Anglia) 6:1, 9:7, 6:0.

PRAGA. Podczas eliminacyjnych zawodów narodowej kadry ciężkoatletów Belza (waga lekka) ustanowił nowy rekord CSR w podnoszeniu ciężarów w trójboju olimpijskim Belza osiągnął 320 kg.

Zapaśnicza reprezentacja CSR wyjeżdża do Rumunii, gdzie 2 marca stoczy mecz międzypaństwowy.

MOSKWA. 25 bm. wyjechała z Moskwy do Budapesztu grupa szachistów radzieckich, która weźmie udział w międzynarodowym turnieju, poświęconym pamięci znanego szachisty węgierskiego Geza Maroci. W skład ekipy radzieckiej wchodzą: mistrz świata — Botwinnik mistrz ZSRR — Keres, Smysłow, Petrosian i Heller.

W turnieju budapeszteńskim wezmą m. in. udział szachiści: Polski, CSR, Rumunii i Szwecji.

MOSKWA. W Moskwie rozpoczęły się tradycyjne zawody pływackie o puchar redakcji gazety „Komsomolska Prawda". Na starcie stanęło około 200 czołowych zawodników Związku Radzieckiego.

W pierwszym dniu zawodów uzyskano kilka dobrych wyników. M. in. młody reprezentant Moskwy Balandin osiągnął na 100 m st. dow. — 59,0, a Gawrisz (Kijów) na 200 m st. klas. 3:06,8.

MOSKWA. W ćwierćfinałowym spotkaniu o Puchar ZSRR w hokeju rosyjskim drużyna miasta Chabarowsk pokonała Dynamo Semipałatyńsk 7:0. Po tym zwycięstwie hokeiści Chabarowska zakwalifikowali się do rozgrywek półfinałowych, w których spotkają się z Dynamo Moskwa.

W pierwszym półfinałowym spotkaniu Spartak Moskwa i Leningradzki Instytut Wychowania Fizycznego osiągnęły w przepisowym czasie wynik remisowy 2:2. 30-minutowa rozgrywka, nie dała rezultatu i wobec tego drużyny te rozegrają jeszcze jedno spotkanie.

MOSKWA. 1.500 narciarzy i narciarek, zwycięzców biegów eliminacyjnych, w których wzięło udział ok. 300 tys. zawodników stanęło na starcie moskiewskiego finału wszechzwiązkowego crossu narciarskiego.

W konkurencji kobiet na dystansie 5 km zwyciężyła Aleksandrewa — 22:03,0. W konkurencji mężczyzn — na dyst. 18 km. pierwsze miejsce zajął Szuwałow — 1:04.20.

MOSKWA. W mistrzostwach Moskwy w jeździe szybkiej na lodzie juniorów dobry wynik uzyskał Olenin — 1.500 m — 2.39,10 i 3.000 m — 5.16,6.

Mistrzostwa szachowe Warszawy po 3 rundach

W II rundzie turnieju o mistrzostwo Warszawy rozegranej 20 bm. padły następujące wyniki:

Radzikowski w przeważającej pozycji popełnił grube przeoczenie i przegrał z Szulcem. Chądzyński w spotkaniu z Grąbczewskim zdobył piona i odłożył partię z szansami na szybką wygraną, Kusiński stawiał twardy opór mistrzowi Grynfeldowi, jednakże w odłożonej końcówce ma niewielkie szanse na uratowanie partii. Duda dobrze bronił się Litmanowiczowi i przerwał partię w nieco gorszej pozycji lecz nie bez szans na nierozegraną. Kurowski nie dokończył partii z Charzyńskim a Nowicki z Szujeckim.

W III rundzie, dnia 22 bm., do kontroli czasu zakończono tylko dwa spotkania: Szulce zremisował z Jezierskim, Duda pokonał Charzyńskiego. Radzikowski odłożył partię z Grąbczewskim z pionem mniej lecz przy różnobarwnych gońcach, co daje mu szanse na remis. Chądzyński silnie zaatakował Kusińskiego i przerwał partię z przewagą piona. Kurowski stoi lepiej w odłożonej partii z Szujeckim, spotkanie Grynfeld — Litmanowicz nie odbyło się.

W dniu 25 bm. dogrywano odłożone partie z pierwszych trzech rund. Kurowski bez gry zgodził się na remis z Charzyńskim, natomiast w partii z Szujeckim zrealizował swoją przewagę i zdobył punkt. Grynfeld w partii przeciwko Litmanowiczowi sprowadził grę do korzystnej dla siebie końcówki, w której przewaga piona na skrzydle królewskim daje mu realne szanse na zwycięstwo. Chądzyński zagrał nieprecyzyjnie w debiucie, wskutek czego inicjatywa przeszła na stronę Radzikowskiego, w dalszym jednak ciągu dobrą obroną sprowadził grę do równej końcówki.

Po 3 rundach prowadzą Szulce, Duda i Kurowski po 1,5 punkta przed Grynfeldem i Litmanowiczem po 1 pkt.

Tragiczną śmiercią w wypadku tramwajowym zginął 19-letni utalentowany zawodnik Kolejarza Pawlas. Uzyskane przez niego punkty ulegają skreśleniu.

Olimpijskie skandale

Amerykańsko-kanadyjska współpraca

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

Oslo, w lutym

Znicz olimpijski zgasł. Igrzyska się skończyły. Organizatorzy obliczyli kasę i zatarli ręce. Udała się impreza finansowo, a przecież o to przede wszystkim chodziło.

Naiwni mogliby sądzić, że Igrzyskom Olimpijskim — świętu pokoju i zbratania narodów nadano wspaniałą oprawę odpowiadającą pięknym ideom, ale...

Zarówno uroczystość otwarcia, jak i zamknięcia Igrzysk, miały charakter beztroski i zlekka bałaganiarski. Mowy nie było o stworzeniu wśród wszystkich zebranych uczestników imprezy podniosłego nastroju, o wytworzeniu wspólnej więzi, która powinna łączyć sportowców.

Flaga olimpijska wzniosła się na maszt wstydliwie, przez nikogo niemal niezauważona. To przecież, według biznesmenów — niepotrzebna dekoracja. Mowy naturalnie nie było o tak wspaniale podkreślającej wielkość imprezy — oprawie dekoracyjnej. O transparentach, hasłach i napisach.

Uroczystość zamknięcia przypominała ostatnie chwile przed zakończeniem sztuki w teatrze. Publiczność, odpowiednio rozbawiona, lub znudzona, czekała tylko na moment opuszczenia kurtyny, aby pobiec po okrycia do szatni.

W Oslo, dzień zamknięcia Igrzysk był tylko formalnością. Biznes skończony, nie ma nic więcej do zarobienia. Interes się zamyka. Zagubiono zupełnie sens i ideę imprezy, wygłoszono kilka nieobowiązujących przemówień i na tym koniec.

HOKEJ MADE IN USA

O niesłychanym zachowaniu się amerykańskich hokeistów, wszyscy już oczywiście wiedzą. Tego zaoceanicznego chamstwa nie mogła przemilczeć nawet uległa i posłuszna prasa zachodu. Oficjalny organ norweskiego rządu „Arbeiterbladet", bez ogródek stwierdza, że

„lepiej by było, gdyby Amerykanie pozostali w domu... Zachowali się oni tak, jak nie powinni zachowywać się sportowcy, stosując wszelkiego rodzaju niedozwolone chwyty, a dla uzyskania wygranej uciekając się do nieuczciwych środków..."

Jeden z najlepszych norweskich fachowców sportowych, Asbjörn Bariaup, opublikował w dzienniku „Verdens Gang" artykuł, w którym m. in. powiedział:

„Publiczność, obecna na meczu hokejowym CSR — Ameryka, była świadkiem zupełnie niezasłużonego zwycięstwa Amerykanów, którzy wygrali stosując niedozwolone chwyty, nie mające nic wspólnego z tym, co my w Norwegii uważamy za technikę. Już po pierwszym podstawieniu nogi przez gracza amerykańskiego, nie było wątpliwości co do tego, po czyjej stronie będzie sympatia widzów, których oburzenie wzrastało w miarę tego, jak graczy zza oceanu usuwano z lodu za brutalną grę i niedopuszczalne zachowanie. Godne pożałowania widowisko osiągnęło szczyt z chwilą, gdy sędzia angielski dosłownie siłą wyprowadził z boiska gracza drużyny USA — Tsharnotę, który już przed tym, w innych meczach zyskał sobie niechlubną sławę..."

Amerykańska agencja prasowa „United Press" nie przytacza wprawdzie tych faktów, ale melancholijnie musi przyznać:

„Igrzyska olimpijskie zakończyły się w atmosferze niepopularności USA. Znalazło to wyraz podczas momentu wręczania medali olimpijskich. Przy odbieraniu przez drużynę USA srebrnego medalu za drugie miejsce w turnieju hokejowym, wśród zebranych panowała grobowa cisza, podczas gdy entuzjastyczne oklaski towarzyszyły wręczaniu nagród drużynom innych krajów..."

RĘKA RĘKĘ MYJE

Jasne, że występy takiej bandy chuliganów nie mogły zdobyć im popularności. Czemu dała wyraz publiczność norweska wymownym milczeniem w czasie odznaczania amerykańskich zwycięzców olimpijskich.

Osobny rozdział zaoceanicznych obyczajów „sportowych" to spotkanie USA z Kanadą. Tu byliśmy świadkami zwyczajnego — jak to się w Polsce mówi — „podłożenia się" Kanadyjczyków.

Oczywiście nikt się nie spodziewał, żeby o wiele słabsza drużyna amerykańska była w stanie wygrać z Kanadą, albo chociażby tylko zremisować. A jednak... mecz zakończył się wynikiem 3:3. Początkowo wydawało się, że Kanadyjczycy po prostu lekceważą przeciwnika, którego przecież tak czy inaczej pokonają. W drugiej jednak i trzeciej tercji stało się jasnym, że — jak później pisał dziennik „Morgenposten" —

„Cała ta sprawa wyraźnie cuchnie".

Istotnie, cuchnęła. Kanadyjczycy nie strzelali do pustej bramki USA, w trzeciej tercji trzeci atak kanadyjski w ogóle nie wyszedł na lód, a cała kanadyjska drużyna wyraźnie markowała tylko grę. W rezultacie, Kanadyjczycy, mając olbrzymią przewagę, pozwolili sobie strzelić dwie bramki i zdobyli... srebrny medal dla USA. Kanadzie bowiem ten jeden oddany Ameryce punkt nie odbierał zwycięstwa, Amerykanom zaś potrzebny był do zdobycia wicemistrzostwa. Przeciwnicy więc zza oceanu doszli do zgodnego przekonania, że szkoda byłoby zostawiać srebrny medal w Europie, no a gdyby zdobyła go broń boże CSR, to byłoby już zupełnie niedobrze.

Cała prasa norweska i szwedzka zgodnie stwierdziła, że Olimpiada stała się terenem najzwyklejszego sportowego oszustwa.

„Spotkanie to robiło nader dziwne wrażenie i naprawdę trudno nie być pewnym, że ten remis był z góry umówiony..." — pisze dziennik „Dagbladet", a sprawozdawcy radiowi, transmitujący przebieg spotkania stwierdzili niezbicie, że Kanadyjczycy grając na wynik remisowy, popełniali najprostsze błędy.

Czy ta brudna sprawa nie powinna zakończyć się odebraniem srebrnego medalu USA?

Powinna, ale pamiętajmy, że chodzi właśnie o USA, a igrzyska olimpijskie odbywają się w kraju zmarshallizowanym.

PRAWIDŁOWO, ALE NIELOJALNIE

Mistrzem Europy została Szwecja, która w dodatkowej rozgrywce pokonała Czechosłowację 5:3 (2:0, 1:1, 0:4). Obydwaj przeciwnicy mieli równą ilość punktów w turnieju olimpijskim i Czechosłowacja wygrała już raz ze Szwecją 4:0. Mając zaś lepszy stosunek bramek, powinna zdawałoby się zdobyć brązowy medal olimpijski. Międzynarodowa Federacja Hokeja na Lodzie zadecydowała jednak, że o kolejności miejsc i zdobyciu tytułu mistrza Europy rozstrzygnąć ma dodatkowy mecz między tymi drużynami.

Przez pierwsze dwie tercje wydawało się, że Czechosłowacy powtórzą niedzielny sukces i pokonają Szwecję przekonywająco, prowadzili bowiem 3:0. W trzeciej jednak tercji Szwedzi zdobyli się na naprawdę wspaniały zryw i zdobyli kolejno cztery bramki, co dało im zwycięstwo. Młody zespół CSR nie wytrzymał tego spotkania kondycyjnie i nerwowo.

Gdzież tu nielojalność? Rzecz w tym, że przepisy, które miały uregulować sprawę kolejności miejsc nie były z góry ustalone, tak, że w tej sytuacji trzeba było coś postanowić w ostatniej chwili. Ponieważ najprostszy sposób — stosunek bramek, przy dodatkowym fakcie, że Szwecja już raz okazała się gorsza od CSR — dawał brązowy medal Czechosłowacji, organizatorzy zadecydowali inaczej.

Zadecydować mieli prawo, ale właściwiej byłoby, gdyby regulamin ustalony był przed turniejem i nie zostawiał niepotrzebnych furteczek... przez które można by wypchnąć w razie czego kraj demokracji ludowej.

No bo przecież gdyby sytuacja była odwrotna i Szwecja miała lepszy stosunek bramek... Nie należy sądzić, że zarządzonyby został dodatkowy mecz.

Mała rzecz, a wstyd!

Jerzy Przyborowicz

Turniej hokejowy	Kanada	USA	Szwecja	CSR	Szwajcaria	POLSKA	Finlandia	Niemcy zach.	Norwegia	Spotkań	Stos. punktów	Stos. bramek	OSLO 1952 r.
1. Kanada	O	3:3	3:2	4:1	11:2	11:0	13:3	15:1	11:2	8	15:1	71:14	1. Kanada
2. USA	3:3	L	2:4	6:3	8:2	5:3	8:2	8:2	3:2	8	13:3	43:21	2. USA
3. Szwecja	2:3	4:2	I	0:4	6:2	17:1	9:2	7:3	4:2	8	12:4	48:19	3. Szwecja
4. CSR	1:4	3:6	4:0	M	8:3	8:2	11:2	6:1	6:0	8	12:4	47:18	4. CSR
5. Szwajcaria	2:11	2:8	2:5	3:8	P	6:3	12:0	6:3	7:2	8	8:8	40:40	5. Szwajcaria
6. POLSKA	0:11	3:5	1:17	2:8	3:6	I	4:2	4:4	4:3	8	5:11	21:56	6. POLSKA
7. Finlandia	3:13	2:8	2:9	2:11	0:12	2:4	A	5:1	5:2	8	4:12	21:60	7. Finlandia
8. Niemcy zach.	1:15	2:8	3:7	1:6	3:6	4:4	1:5	D	6:2	8	3:13	21:53	8. Niemcy Zach
9. Norwegia	2:11	2:3	2:4	0:6	2:7	3:4	2:5	2:6	A	8	0:16	15:46	9. Norwegia

W dodatkowym meczu o trzecie i czwarte miejsce Szwecja pokonała CSR 5:3 (0:2, 1:1, 4:0).



Simon Slattvik zdobywca złotego medalu w kombinacji klasycznej, członek Komunistycznej Partii Norwegii

Olimpijczycy u stóp pomnika żołnierzy radzieckich w Oslo

W ubiegłą sobotę, w 34 rocznicę powstania Armii Radzieckiej odbyła się na cmentarzu w Oslo uroczystość złożenia wieńców u stóp Pomnika Żołnierzy Radzieckich. W uroczystości tej wzięła również udział polska ekipa olimpijska. Okolicznościowe przemówienie wygłosił attache wojskowy ambasady ZSRR w Oslo płk. Tarasow oraz poseł RP w Oslo Giebułtowicz.

14-16 marca mecz Polska - NRD na kortach Hali Mirowskiej

W porozumieniu z czynnikami kierowniczymi sportu NRD ustalony został definitywnie termin spotkania tenisowego NRD — Polska na korcie krytym w Hali Mirowskiej.

Spotkanie to odbędzie się w dniach 14 — 16 marca. Przyjazd tenisistów NRD nastąpi wcześniej, prawdopodobnie już 10 marca, aby nasi goście mogli przeprowadzić przed spotkaniem parodniowy trening i przyzwyczaić się do warunków krytego kortu w Hali Mirowskiej.

Tenisiści NRD, którzy ostatnio przeprowadzili ostry, dwutygodniowy trening z czołowymi graczami węgierskimi na krytym korcie w Lipsku, znajdują się obecnie w dobrej formie. Skład drużyny tenisistów NRD nie został jeszcze definitywnie ustalony i należy się spodziewać, że nasi goście przyślą go nam w najbliższych dniach.

Tenisiści polscy również przygotowują się do tego spotkania bardzo starannie. Ostatnio rozegrany ogólnopolski turniej na korcie krytym we Wrzeszczu posłużył jednocześnie do zorientowania się, w jakiej formie są poszczególni nasi gracze — brani pod uwagę w zestawianiu drużyny polskiej. Turniej, jak wiadomo, przyniósł kilka niespodzianek i w związku z nimi skład naszej drużyny nie jest jeszcze ustalony.

W spotkaniu z NRD rozegranych zostanie 7 spotkań: 4 single męskie, 1 kobiecy, debel i gra mieszana.



Trójka triumfatorów slalomu specjalnego w Oslo na podium zwycięzców. Od lewej: S. Eriksen (Norw) — II m., O. Schneider (Austria) — I m. i G. Berge (Norw.) — III m.

Polska na 16 miejscu w Igrzyskach

Ostateczna oficjalna punktacja VI Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Oslo, licząc za I miejsce 6 pkt., za II m. — 5 pkt., III m. — 4 pkt., IV m. — 3 pkt., V m. — 2 pkt. i za VI miejsce — 1 pkt. przedstawia się następująco:

1.	Norwegia	104,5
2.	USA	77,5
3.	Finlandia	63
4.	Austria	54
5.	Niemcy zach.	41,5
6.	Szwecja	30,5
7.	Holandia	24
8.	Szwajcaria	23
9.	Włochy	22
10.	Kanada	15,5
11.	Anglia	10
12.	Francja	10
13.	Węgry	4
14.	CSR	3
15.	Belgia	1
16.	POLSKA	1
17.	Japonia	0,5

Pozostałe 13 państw nie zdobyły punktów.

Szermierze w węgierskiej Nowej Hucie

Dokończenie ze str. 1

olimpijczykami. Po południu zaś, na zaproszenie sekcji szermierczej Centralnego Urzędu Planowania, w którym pracuje szereg wybitnych szermierzy węgierskich, rozegrano towarzyskie spotkanie w szermierce. Przed spotkaniem odbył się krótki program artystyczny, w którym wystąpił doskonały chór, zespół tańców ludowych oraz jeden z członków węgierskiej kadry olimpijskiej w gimnastyce.

Spotkanie odbyło się w 16 walkach. Ze strony polskiej wystąpili, we florecie kobiet Nawrocka i Włodarczyk, we florecie mężczyzn Czajkowski. Twardokens, w szpadzie Przeździecki i Rydz oraz w szabli Zabłocki-Pawlak. Ze strony węgierskiej we florecie kobiet: Zsabka, Feketene, we florecie mężczyzn Tilly, Kolozs, w szpadzie Hamvai, Alpar i w szabli L'Aune Köves.

Sędziowali zasłużony mistrz sportu mjr. Fokt oraz b. mistrz olimpijski w szabli Węgier Jekeflauszy.

Musimy tu dodać, że prasa węgierska z wielkim uznaniem wyraża się o polskich sędziach, a szczególnie o Fokcie i Czajkowskim, którzy przed paru dniami sędziowali eliminacje węgierskiej kadry olimpijskiej we florecie.

We florecie kobiet Nawrocka pokonała 4:2 Feketene, a przegrała po zaciętej walce z mistrzynią Węgier Zsabka 3:4.

We florecie mężczyzn Twardokens i Czajkowski wygrał z Kolozsem 5:2 i 5:1. Szpadziści Rydz i Przeździecki wygrali wszystkie spotkania. W szabli Pawlak odniósł wielki sukces bijąc węgierskiego olimpijczyka L'Aune 5:3.

Ostatecznie drużyna nasza wygrała to spotkanie w stosunku 9:7, co należy uważać za sukces, gdyż przeciwnicy ich mogą się poszczycić dwoma drużynowymi tytułami mistrzów Węgier, a mianowicie we florecie kobiet i mężczyzn.

Po spotkaniu Polacy otrzymali od gospodarzy piękne żetony i znaczki klubowe, rewanżując się pamiątkową książką Bolesława Bieruta „Warszawa w Planie 6-letnim".

W imieniu drużyny polskiej, przemówił nacz. Wieczorek, podkreślając niezwykłą gościnność gospodarzy i dziękując za umożliwienie wspólnych treningów z najlepszymi szermierzami świata, jakimi są niewątpliwie Węgrzy. Przyczyni się to w wielkim stopniu do dalszego podniesienia naszej czołówki szermierczej.

W. Wieromiej

Narada piłkarzy w Krakowie

Dokończenie ze str. 1

5 marca — kondycja 40 min. (2 x 20 min. gra na 2 bramki), uspakajające 10 min.

7 marca — kondycja 40 min (technika 35 min. uspakajające 5 min.).

9 marca — mecz z silniejszym przeciwnikiem.

11 marca — kondycja 40 min. technika 50 min. uspakajające 5 min.

12 marca — kondycja 25 min. 2 x 25 min. gra na 2 bramki, uspakajające 10 min.

14 marca — kondycja 40 min., technika 40 min., uspakajające 10 min.

16 marca — mecz z równym przeciwnikiem.

Trening techniki dochodzi w dalszych tygodniach stopniowo do 90 min. gra na 2 bramki do 2 x 45 min.

ZASTRZEŻENIA

Podano również przykładową część treningu kondycyjnego bez rozgrzewki, i gimnastyki. Bieg i wypoczynek w marszu. Biegi ze zmienną szybkością, sprinty, starty itp.

W sumie zawodnicy mają do przebiegnięcia ponad 1 km sprintem (najdłuższy dystans 150 m, najkrótszy 10 m), tyleż marszu. Na biegi w wolnym tempie (rozluźniające) przypada ok. 2 km.

Trening ten, ok. 4,5 km biegów i marszów wywołał zdumienie u niektórych obecnych. Chcieli oni udowodnić, że jest niemożliwością przebiegnięcie dystansu 3 km (w opisany sposób) w 12 min. Kiraly miał b. zdziwioną minę, gdy to słyszał, bo on nie zdaje sobie sprawy, że dla naszych piłkarzy, trenujących nieznaną nigdzie metodą, sprint to szybkość rekordzistów... marszu.

IDZIE O TAK MAŁO...

Wiele osób zastanawiało się nad techniką w treningu. Było trochę dyskusji, proszono o wzorzec. Węgier uśmiechnął się i omówił krótko trening każdej pozycji. Niech tylko tyle opanują, co jest napisane, a będzie dobrze...

W kartce Węgra nie było dużo. Należy piłkę umieć bezbłędnie przyjąć, prowadzić podawać, strzelać obunóż, główkować. Podawać i strzelać voleyem i półvoleyem itd., podawać i strzelać dokładnie...

— Ćwiczenia należy powtarzać po sto razy, aż do całkowitego ich opanowania. Należy odstawowe ćwiczenia powtarzać tak jak najlepsi muzycy stale ćwiczą gamę. Gdy opanuje się jedną rzecz, przystępować dopiero do następnych, tak jak w szkole, powiedział Kiraly.

Od marca na boiskach zespół I i II ligi zacznie się planowa praca według podanego na naradzie wzorca. Trenerzy i kapitanowie drużyn odpowiadają za wykonanie pracy, której jakość będzie kontrolowała Rada Trenerów, stawiając naszym trenerom i piłkarzom zadanie dźwignięcia w roku 1952 poziomu piłkarstwa polskiego na wyższy szczebel. **(S.S.)**

Warszawa i Kraków zwyciężają w I dniu turnieju koszykarzy

Lublin 27.2 (tel. wł.). Pierwszy dzień, I kontrolnego turnieju pięciu ośrodków szkoleniowych naszych koszykarzy, wykazał dobre przygotowanie drużyn na tym etapie nowej formy szkolenia.

Przed rozpoczęciem zawodów wszyscy jego uczestnicy wzięli udział w złożeniu wieńca przed pomnikiem poległych żołnierzy radzieckich.

Otwarcia turnieju dokonał przewodniczący WKKF Lublin — Machaj, po czym zawodnik Markowski Romuald odczytał rezolucję, w której koszykarze zobowiązują się godnie reprezentować barwy polskie i przodować w sporcie, nauce i pracy.

Pierwsze dwa mecze po interesujących i zaciętych spotkaniach przyniosły następujące rezultaty:

Warszawa — Gdańsk 45:43 (25:16). Najwięcej punktów dla Warszawy zdobyli: Niciński — 14, oraz Kamiński, Nartowski i Żochowski — po 6; dla Gdańska — Appenheimer — 12, Sterenga — 11, Markowski R. — 9 i Lelonkiewicz — 7.

Kraków — Łódź 58:53 (25:25). Najwięcej punktów dla Krakowa uzyskali: Dąbrowski — 21, Wójcik — 13 i Pyjos — 8; dla Łodzi Maciejewski — 12, Mokwiński — 10 i Śmigielski — 9.

Hokeiści rozpoczynają na Torkacie turniej o mistrzostwo Polski

W SOBOTĘ, ew. w niedzielę, rozpocznie się na katowickim „Torkacie" wielka rewia naszych hokeistów — mistrzostwo Polski zrzeszeń sportowych w hokeju na lodzie.

Turniej poprzedzony został eliminacjami, mającymi na celu wyłonienie ósmego zespołu do rozgrywek półfinałowych. W turnieju tym brały udział cztery drużyny: Gwardia, Spójnia, Stal i AZS.

W poniedziałek padło rozstrzygnięcie w turnieju. W decydującym meczu Gwardia zremisowała ze Spójnią 4:4 (0:2, 2:1, 2:1). Obie drużyny zdobyły więc jednakową ilość punktów, jednak dzięki lepszemu stosunkowi bramek do finału zakwalifikowała się Gwardia.

W drugim meczu Stal pokonała AZS 8:5.

Tabela rozgrywek eliminacyjnych, przestawia się następująco:

1)	Gwardia	3	5:1	20: 5
2)	Spójnia	3	5:1	15:10
3)	Stal	3	2:4	12:19
4)	AZS	3	0:6	8:21

Osiem drużyn, które wezmą udział w rozgrywkach półfinałowych podzielone zostało na dwie grupy.

Grupa I: CWKS, Ogniwo, Włókniarz, Gwardia.

Grupa II: Górnik, Unia, Kolejarz, Budowlani.

Tytułu mistrza Polski broni zespół CWKS. W ubiegłym roku drużyna wojskowych zdobyła mistrzostwo Polski w sposób bezapelacyjny, przewyższając znacznie pozostałe zespoły. W tym roku walka będzie bardziej wyrównana, a kandydatów do tytułu mistrzowskiego jest znacznie więcej.

Już rozgrywki półfinałowe przedstawiają się niezmiernie ciekawie.

CWKS KANDYDATEM NA FINALISTĘ

W grupie I najpoważniejszym kandydatem na zajęcie pierwszego miejsca jest CWKS. Żaden z rywali nie powinien mu poważnie zagrozić. Zespół wojskowych ma w swych szeregach wielu doskonałych hokeistów, jak np. bramkarz Kocząb, obrońcy: Bromowicz, Chodakowski, Antuszewicz, Więcek, Nowak, napastnicy: Palus, Świcarz, Janiczko, Masełko, a poza tym liczne i wyrównane rezerwy.

Hokeiści CWKS pilnie przygotowują się do turnieju i są zgromadzeni na specjalnym obozie w Zakopanem. Zacięta walka rozegra się w tej grupie o drugie miejsce, dające miejsce w finale.

Szanse wszystkich zespołów są wyrównane. Najbogatszymi rezerwami dysponuje Ogniwo, które oprze swój skład o hokeistów Krakowa i Bielska. W roku ubiegłym Ogniwo, któremu nie dawano wielkich szans w rozgrywkach, spłatało niejednego figla, a do prawdziwych niespodzianek należało zwycięstwo nad faworytem turnieju Górnikiem. W tym roku zabraknie w drużynie Ogniwa dyrygenta i inicjatora wszystkich akcji Wołkowskiego.

Obok Ogniwa poważnym kandydatem na finał jest zwycięzca eliminacji — Gwardia. W turnieju wystąpi ona wzmocniona Skarżyńskim II, obok którego zagrają: rutynowany Wołkowski, Makutynowicz, Dolewski, Brzeski II, Bogdoł, Kelm, Jasiński, Kucharski i Janiczko. Za kilka dni przekonamy się, czy potrafią oni stworzyć odpowiednio silny, rozumiejący się groźny zespół i wtedy Gwardia powinna łatwo znaleźć się w finale.

Włókniarze, to zawodnicy Zgierza i Łodzi. Będzie to młody zespół, który w trakcie turnieju powinien zdobyć rutynę i szlif.

UNIA I GÓRNIK PEWNYMI FINALISTAMI

W drugiej grupie poziom drużyn jest bardziej wyrównany. Na pozór wydawałoby się, że Unia i Górnik są murowanymi kandydatami na finalistów, ale Budowlani i Kolejarz są w stanie spłatać faworytom niejedną niespodziankę.

W drużynach Unii i Górnika aż się roi od olimpijczyków. W zespole krynickim zobaczymy Szlendaka, Jeżaka, Csoricha, Lewackiego i zawsze jeszcze groźnego Burdę. Ale słabą stroną drużyny krynickiej jest brak odpowiednio silnych rezerw. Wielu utalentowanych hokeistów młodszego pokolenia przeniosło się służbowo z Krynicy i broni barw innych zrzeszeń. Starszym może nie starczyć sił na cały turniej.

Teoretycznie w lepszym położeniu znajduje się Górnik. Trzon drużyny śląskiej stanowić będą: bramkarz Hampel, obrońcy: Pęczek, Januszewicz, Langer, Ullman, napastnicy: Gburek, Gansiniec, Poleś, oraz trzej bracia Wróblowie, stanowiący drugi, doskonale rozumiejący się atak. Wartościową rezerwę tworzą młodszy Poleś, Herda i Kempny.

GÓRNICY NIE MAJĄ SZCZĘŚCIA

Górnicy dwa razy nie wytrzymali nerwowo. W roku 1950 tytuł dosłownie wymknął im się z rąk. Na 5 minut przed końcem meczu finałowego z Unią prowadzili 5:2, by w końcu zremisować 5:5. Powtórkę meczu przegrali bardzo wysoko. W ubiegłym roku załamali się po porażce z Ogniwem.

Czy tym razem zdołają zdobyć upragniony tytuł? Do trzech razy sztuka. W tym roku wydają się mieć szanse co najmniej takie same jak w poprzednich dwóch latach.

Bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem dla obydwu faworytów będą Budowlani, drużyna Czecha i Trojanowskiego. Największe zalety Budowlanych, to bojowość, nieustępliwość, szybkość i młodość zespołu.

Kolejarz rozporządza w tym roku słabszym zespołem. Kilku zawodników zmieniło barwy, a Osmański ograniczy się prawdopodobnie do roli kierownika drużyny. Kolejarz szkolił jednak systematycznie rezerwy, które będą miały okazję złożyć egzamin z kilku lat nauki.

13 MARCA POZNAMY MISTRZA

Turniej o mistrzostwo Polski powinien mieć ciekawy przebieg. Wszystkie drużyny przygotowywały się do niego intensywnie.

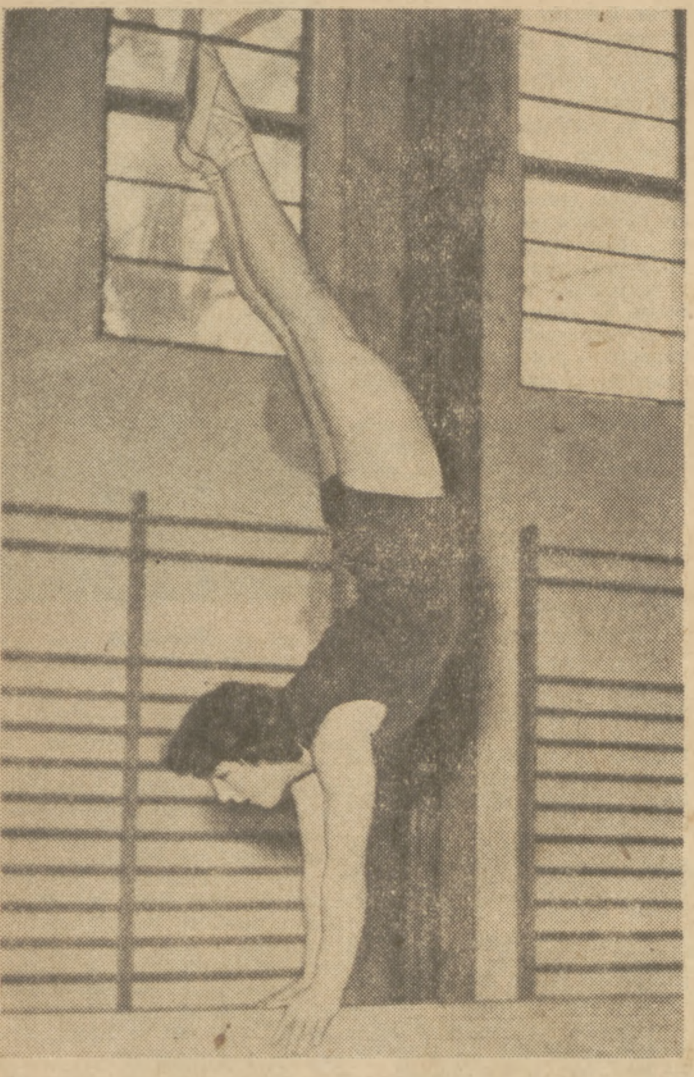
Nasi olimpijczycy, zdobywszy wiele doświadczeń na turnieju w Oslo, podzielą się uwagami ze swoimi kolegami zrzeszeniowymi, wpłyną na poprawę stylu gry zespołów.

Mistrza Polski w hokeju na lodzie na rok 1952 poznamy dopiero za blisko pół miesiąca. Aby nie przeciążyć drużyn rozgrywkami postanowiono, iż mecze półfinałowe odbywać się będą w sposób następujący: jednego dnia odbywać się będą dwa mecze grupy I, a drugiego gra grupa II.

Rozgrywki finałowe, przeplatane meczami o 5 — 8 miejsce odbywać się będą także co drugi dzień. Rozstrzygnięcie padnie 13 marca.

Jot Zet

Zawody kontrolne kadry gimnastycznej



Stójka w wykonaniu Heleny Rakoczy.



Jokiel, młody wyróżniający się gimnastyk, ćwiczy na poręczach
Foto E. Franckowiak

Zawody kontrolne kadry gimnastycznej, które odbyły się ostatnio na AWF, dały następujące wyniki:

Wielobój kobiet:

1.	Rakoczy H.	35,6 pkt.
2.	Horzonek D.	32,9 „
3.	Świerzy St.	32,8 „

Na poszczególnych przyrządach:

Ćwiczenia wolne: 1. Horzonek 9 pkt. 2. Rakoczy 8,9 pkt., 3. Szczerbińska 8,8 pkt., Wilk 8,9 pkt.

Równoważnia: 1. Rakoczy 9,2 pkt., 2. Kurzanka 8,6 pkt., 3. Marcińczak 8,5 pkt.

Poręcze: 1. Wilk 8,7 pkt., 2. Marcińczak 8.6 pk.t, 3. Rakoczy 8,5 pkt., Kanikowska 8 5 pkt., Chlastawa, 8,5 pkt.

Skok: 1. Rakoczy 9 pkt., 2. Dębicka 8.5 pkt , Świerzy 8,5 pkt., Szczerbińska 8 pkt.

Wielobój mężczyzn:

1.	Gaca Paweł	48.3 pkt.
2.	Sobala S.	45,5 „
3.	Lesiński Z.	45 „

Ćwiczenia wolne: 1. Solarz 8,7 pkt., 2. Sobala 8,6 pkt., 3. Gaca Paweł 8,5 pkt.

Koń z łękami: 1. Gawron 8 pkt., 2. Rokosz 7,5 pkt., 3. Gaca Paweł 7 pkt.

Kółka: 1. Lesiński 8.9 pkt., 2. Sobala 8.8 pk.t, 3. Gaca Henryk 8.2 pkt.

Poręcze: 1. Lesiński 9 pkt., 2. Gaca Henryk 8,3 pkt., 3. Nowak 7,5 pkt.

Drążek: 1. Gaca Paweł 9 pkt., 2. Nowak 7.9 pkt., 3. Lesiński 7,8 pkt.

Skok: 1. Gaca Paweł 9,4 pkt., 2. Jokiel 9,2 pkt., 3. Gawron 8,5 pkt.

Rozmowa z Jerzym Putramentem

o Igrzyskach w Oslo

JEDNA za drugą mijały minuty. Dziesiąta, piętnasta, dziewiętnasta... Na czarnej, oświetlonej jaskrawym światłem tablicy widniały ciągle te same znaki 0:0.

Gra toczyła się wyrównana, żywa emocjonująca. Nikt nie przeczuwał, że gdzieś, już bardzo blisko czai się klęska.

Kryzys przyszedł nagle, właśnie wtedy, gdy z radością uświadomiliśmy sobie, że jeżeli nasi chłopcy przez 19 minut utrzymali wynik bezbramkowy w walce z doskonałą, tak technicznie, jak i taktycznie, drużyną szwedzką, mając do przeciwstawienia jedynie fantastyczny ładunek ambicji, to przecież wynik może być dobry.

I wtedy właśnie padła pierwsza bramka. W ostatniej minucie pierwszej tercji. A potem 10 minut przerwy i nad Polakami zawisło „bramkowe szaleństwo", którego nie byli w stanie, nie potrafili opanować.

Co minutę krążek wpadał do polskiej bramki, Szlendak wybijał go, ale po to jedynie, aby jak bumerang w ciągu 60 sek. wracał z powrotem.

Przed zmagającą się rozpaczliwie z napastnikami szwedzkimi drużyną polską zarysował się jasno fakt: mecz przegraliśmy.

I w tym miejscu wszystko przepadło. Już nic nie mogło przywrócić im jasności myślenia, jasności działania. Nastąpił okres niewymiernego wprost chaosu, zamętu, dziecinnych błędów, nieprzemyślanych zmian w składzie drużyny.

Nie będę już dalej odtwarzał dalszego ciągu ponurego widowiska. Wszyscy znają je z olimpijskich sprawozdań. Powiem jeszcze tylko jak padła ostatnia z tych 17 bramek.

Wśród ogólnego zamieszania na lodowisku w ostatnich minutach gry zdarzyła się rzecz nieoczekiwana. Patrzyłem uważnie na naszych chłopców przeżywając z nimi ich klęskę. I nagle wśród migających sylwetek ujrzałem, że krążek jest w posiadaniu naszego zawodnika, który stoi o parę metrów przed bramką.

— W ogromnym zamęcie dojrzałem nagle wolny, niepilnowany róg bramki — opowiadał mi potem Wróbel. — Zapomniałem o wszystkim. Widziałem tylko tę jasną, wolną plamę w bramce. Chociaż jeszcze jeden punkt dla nas, jeszcze jeden punkt... To była jedyna myśl, jedyne pragnienie. Wycelowałem i trafiłem, tylko, że... do własnej bramki.

— Jak dalece sugestywnie mógł podziałać na zawodnika taki moment i zmylić jego czujność, może potwierdzić fakt, że nawet ja, widz, który zdawałoby się ma możność obserwowania posunięć graczy na zimno, zacząłem w pierwszym momencie bić brawo nie spostrzegłszy pomyłki.

Ten mecz, wie Pani, był jednym z najsilniejszych przeżyć w Oslo. Był przeżyciem, które zmusiło mnie do poważnego zastanowienia się nad sytuacją w naszym sporcie.

— A jakie są przyczyny, kto według Pana jest odpowiedzialny za taki właśnie wynik. Czy zawodnicy?

— Stanowczo nie. Nie znaczy to, że chcę ich wybielić, ale na taki wynik, jaki uzyskaliśmy w meczu ze Szwecją i podobny w meczu z Kanadą (11:0), składa się wiele „win", wielu ludzi, wiele elementów. I moim zdaniem, zawodnicy w tym rzędzie winowajców plasują się na ostatnim miejscu.

Tak się złożyło, że cały swój pobyt w Oslo spędziłem w wiosce olimpijskiej razem z drużyną naszych hokeistów. Widziałem ich „na codzień" — w kwaterze i „odświętnie" — 3 razy w akcji. Z CSR, Szwecją i Szwajcarią. Miałem dosyć okazji, aby poznać ich sprawy, ich postawę sportową, ich braki i ich ambicję.

I trzeba sobie jasno powiedzieć, że gdyby nie nieprawdopodobna wprost ambicja, gdyby nie desperacka wola nawiązania równorzędnej walki z tymi trzema, o 2 klasy lepszymi zespołami, wyniki mogłyby być jeszcze inne. Hokeiści polscy dali ze siebie na Olimpiadzie wszystko co mogli, co umieli. I dlatego najmniej są winni.

— Wobec tego na kogo według Pana spada odpowiedzialność za porażki?

— Zaraz wyjaśnię. Przed tym jeszcze przykładowo poruszę krótko sprawę zebrania dyskusyjnego, jakie zostało zorganizowane przez kierownictwo po meczu ze Szwecją, na którym postawiono sobie właśnie pytanie: kto winien?

Padły oczywiście najpierw głosy atakujące graczy. Że właśnie oni. Bo mają słabe nerwy, bo grają bez głowy, bo nie słuchają pouczeń i wskazówek organizatorów i trenerów, bo wreszcie, że zawsze byli leniwi, nie chodzili na treningi, że trudno ich było zmusić do pracy nad sobą.

Ile by w tym nie było prawdy, według mnie winni są w pierwszym rzędzie organizatorzy i trenerzy.

Bo dlaczego dotychczas nie potrafiliśmy wyciągnąć elementarnych wniosków z lekcji w St. Moritz, dlaczego nie potrafiliśmy przestawić się dotychczas z przestarzałych już równoległych podań łatwych do wyłapania, na podania prostopadłe? Dlaczego ciągle jesteśmy dużo słabsi technicznie i tak bardzo prymitywni taktycznie, dlaczego brak nam odpowiedniego przeszkolenia i rutyny?

Uważam, że zarzuty w stosunku do zawodników, zakładając nawet ich częściową słuszność, nie mogą wytłumaczyć nam przyczyn porażek. Bo jeżeli gracze nie byli zdyscyplinowani, nie pracowali nad sobą, nie starali się przygotować odpowiednio do Olimpiady, to co robili działacze i trenerzy, a po co wreszcie hokeistów wysłano?

Może ktoś odpowiedzieć, że „po naukę". Nie, uczyć się, moim zdaniem, musimy w kraju. Jeśli brak nam fachowców, trzeba ich sprowadzić zza granicy. Potraktowanie zresztą tego wyjazdu jako „szkoleniowego" byłoby jeszcze o tyle dziwne, że to samo zrobiono przed 4 laty, kiedy to w St. Moritz zajęliśmy 6 miejsce, na 9 startujących zespołów.

Główna przyczyna wszystkich naszych porażek leży w naszej słabości organizacyjnej. Uważam, że sprawy te wymagają samokrytycznego, poważnego, bez tuszowania i zwalania winy jeden na drugiego, przedyskutowania metod organizacji i pracy naszych instancji sportowych, bo bez poprawienia stylu ich pracy nie podniesiemy poziomu naszego sportu.

Wiele możnaby przytaczać przykładów z tego czy innego odcinka tej pracy. Zapytam tylko o te zdawałoby się najprostsze: dlaczego nasi hokeiści grali w brudnych ubraniach i czy wyciągnięto już i jakie konsekwencje wobec czynników odpowiedzialnych za złe wykonanie ubrań na wyjazd? Dlaczego nie zatroszczono się o sprzęt i dopuszczono do tego, że kije leciały w drzazgi jeden po drugim. Dlaczego pozwolono, aby nasza drużyna sprawiała wrażenie biednej?

Nie można powiedzieć, że reprezentacyjne ubrania i dobry sprzęt zmieniłyby stosunek bramek. Nie o to mi chodziło, lecz o to, że fakty te świadczą o małej sprężystości naszych organizatorów, o tym że nie potrafią się tymi sprawami należycie zająć.

— A czy...

— Chwileczkę, jeszcze jedno, kiedy już mówimy o organizatorach. Wydaje mi się również, że u naszych władz sportowych panują jeszcze niejasne poglądy na zagadnienia ważności i odpowiedzialności, o czym miałem możność przekonywać się ciągle na terenie Oslo.

Otóż jeśli chodzi o to pierwsze, to znaczy zagadnienie ważności wydaje mi się, że tu i ówdzie traktuje się tę sprawę tak: najpierw organizator, potem trener i dopiero zawodnik. Natomiast jeśli chodzi o zagadnienie odpowiedzialności — odwrotnie: zawodnik, trener, organizator.

A to nie jest słuszne. Powinno być właśnie na odwrót. Najważniejszy w sporcie zawsze jest zawodnik, pierwszy odpowiedzialny zaś — organizator.

I znów nie chodzi o robienie z zawodników tych najlepszych. Od zawodników trzeba wymagać jak najwięcej. Ale można od nich wymagać tylko wtędy, jeśli organizatorzy są wymagający także wobec siebie samych. Trudno i darmo, tabakiera jest dla nosa, a nie na odwrót, jak się to jeszcze temu czy owemu wydaje.

— Może teraz kilka słów o narciarzach zechciałby Pan powiedzieć.

— Nie widziałem żadnej konkurencji narciarskiej. Wszystkie oprócz skoków odbywały się w odległym o 120 km Norefjell, gdzie byłem raz, jeszcze przed zawodami. Również raz tylko obserwowałem na skoczni treningowe skoki Norwegów. To była poezja, naszym skoczkom niestety wiele jeszcze brakuje do takiego poziomu.

— A jak Pan ocenia naszych narciarzy i ich wyniki?

— Robili co mogli, to nie ich wina, że nie mogą jeszcze wejść do klasy światowej. Miejsca Barbary Grocholskiej i Andrzeja Roja w slalomie i zjeździe to bardzo dobre rezultaty, to sukcesy, ale na miarę naszych możliwości. Jeśli chodzi o propagandę zagraniczną wyniki te nie odegrały wielkiej roli.

No, a poza tym wieczna historia z naszym „polskim pechem". Wielkie nadzieje pokładaliśmy w Danielu Krzeptowskim — podczas treningu złamał obojczyk. Pech. Liczyliśmy na Kwapienia — połamał narty. Znów pech.

Nie, to nie pech. Gdybyśmy mieli 10 Krzeptowskich i 10 Kwapieni, ich wypadki nie miałyby decydującego znaczenia na nasz udział w Olimpiadzie.

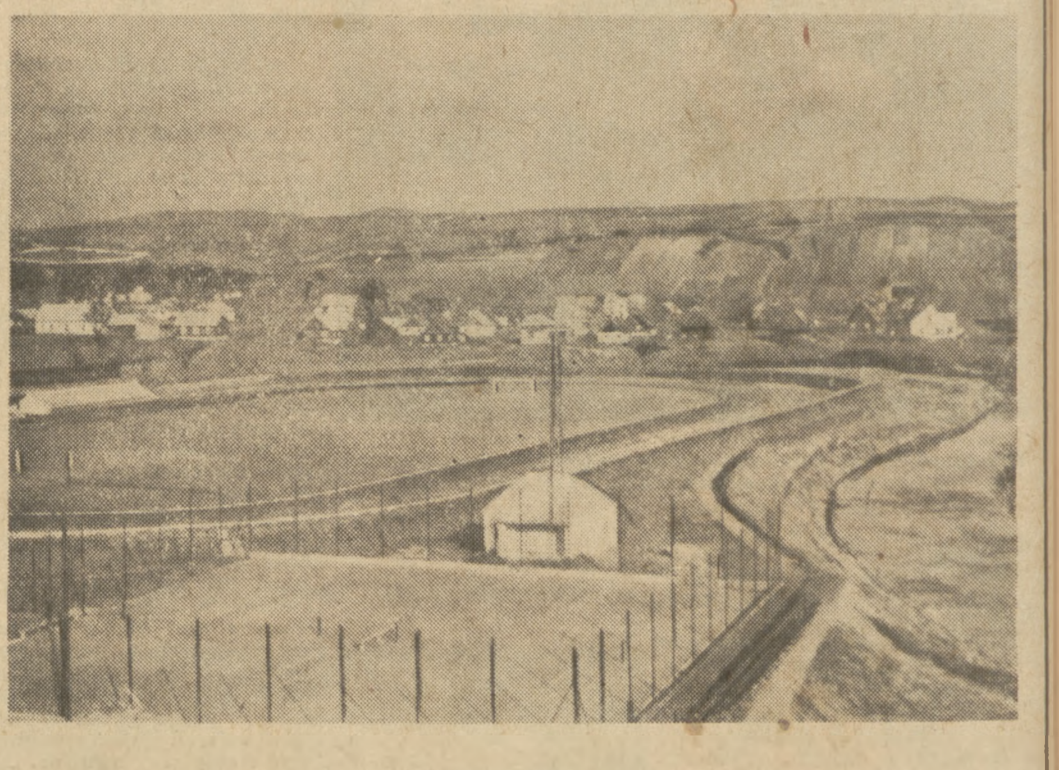
Podczas mego dziesięciodniowego pobytu w Oslo niejednokrotnie poruszaliśmy w rozmowach te wszystkie sprawy. Żywe, wyrastające z bieżących faktów problemy zmuszały do dyskusji, do zastanawiania się nad zmianą sytuacji. Wielu działaczy spostrzegło te braki, o których Pani opowiadałem i dlatego jestem pewien, że doświadczenia olimpijskie nie zostaną ani zapomniane, ani zbagatelizowane przez nasze władze sportowe.

Rozmowę przeprowadziła

Barbara Męcińska

Pracą i zobowiązaniami

popieramy nową Konstytucję



Stadion Włókniarza Krosno.

ZEBRANIA sprawozdawczo-wyborcze do kół sportowych w Krośnie zbiegły się z okresem, w którym cały naród przeprowadza dyskusję nad projektem nowej Konstytucji.

Sportowcy koła sportowego Włókniarz przy Południowych Zakładach Przemysłu Lniarskiego na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym postanowili iż nową Konstytucję poprą pracą i nowymi zobowiązaniami.

— Koledzy sportowcy — czytamy w rezolucji z okazji ogłoszenia projektu nowej Konstytucji. — Zorganizujemy we własnej świetlicy wieczory dyskusyjne nad projektem Konstytucji. W dyskusjach tych zobowiązujemy się wziąć udział wszyscy. Przeprowadzimy również szkolenie ideologiczne dla wszystkich sportowców Włókniarza Krosno.

W roku 1952 zwiększymy ilość ubiegających się o SPO o 100 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

Stworzymy spośród naszych kadr sportowych 31 brygad produkcyjnych, a mianowicie: 3 roszarnicze, 6 brygad prządek, 5 brygad motaczek, 6 brygad przewijaczek, 7 brygad tkaczy, 2 brygady złożone z pracowników wykańczalni i 2 brygady remontowe.

Brygady te przystąpią do współzawodnictwa zobowiązaniowego celem podniesienia norm produkcyjnych i jakościowych.

Będziemy popularyzować sport w nowopowstałym powiecie karpackim i Ustrzykach Dolnych — otoczymy wiejskie i zakładowe koła sportowe na tym terenie troskliwą opieką.

Ukończymy budowę toru żużlowego na nowowybudowanym stadionie najpóźniej do 1.IV. 1952.

Wybudujemy halę sportową dla młodzieży miasta i powiatu.

Wzywamy do współzawodnictwa koło sportowe Budowlanych w Przemyślu.

Zobowiązania sportowców Włókniarza z Krosna są dowodem iż sportowcy dobrze rozumieją i wypełniają zadania jakie stawia przed nami wszystkimi nowa Konstytucja.

O tym, że zobowiązania przyjęte na siebie wypełnią, jesteśmy głęboko przekonani. Świadczą za krośnieńskimi sportowcami ich dotychczasowe czyny i osiągnięcia.

Podobne zobowiązania podjęli sportowcy i działacze koła Włókniarza w dniu 21 października 1949. Postanowili oni własnymi siłami wybudować w błotnistej pętli Wisłoki reprezentacyjny stadion. Już w tym samym roku wybudowali potężny wał ziemny otaczający powierzchnię 15 tys. m kwadratowych. Kilka miesięcy później w szóstą rocznicę Manifestu Lipcowego piłkarze Włókniarza rozegrali na boisku piłkarskim nowego stadionu swój pierwszy mecz.

Dziś stadion Włókniarza w Krośnie jest najpiękniejszym obiektem sportowym w Beskidzie Niskim, a jego boisko, korty i bieżnia służą 2 tysiącom młodzieży szkolnej i robotniczej.

Budując własnymi siłami piękny stadion, sportowcy krośnieńscy zaoszczędzili ponad 600 tys. złotych dając przykład innym ośrodkom sportowym, że entuzjazm plus zespołowa praca nie znają przeszkód, których nie dałoby się pokonać.

Dlatego możemy się spodziewać, iż czyn konstytucyjny sportowców koła sportowego Włókniarz Krosno wykonany zostanie sumiennie.

Zbigniew Turek
Krosno

Wiejscy sportowcy dyskutują

o zdobyczach utrwalonych w Konstytucji

W świetlicy gromadzkiej w Mostkach pod Nowym Sączem odbyło się w lutym zebranie sportowców, poświęcone odczytaniu i omówieniu projektu Konstytucji. Zebranie wywołało bardzo duże zainteresowanie. Przybyło nań 56 LZS-owców i ZMP-owców.

W pierwszej części, przewodniczący LZS Marian Kler odczytał projekt Konstytucji, wyjaśniając poszczególne artykuły.

Najciekawsza była dyskusja, w której zabrało głos bardzo wielu sportowców. Wszyscy wyrażali swe pełne zadowolenie z projektu tej prawdziwie ludowej Konstytucji, nad którą każdy może dyskutować, do której każdy może zgłaszać poprawki, co było przecież w Polsce przedwrześniowej wprost nie do pomyślenia.

Ignacego Ciągło zainteresowały specjalnie 61 i 62 artykuły projektu Konstytucji, zapewniające młodzieży wiejskiej możność nauki i awansu społecznego.

Dziś w naszej wsi — opowiadał **Ciągło** — nie ma domu, z którego ktoś nie uczęszczałby do szkół średnich, zawodowych czy na uniwersytet. Przed wojną, na przestrzeni dwudziestu lat, z naszej wsi wyszedł jeden jedyny nauczyciel, który i tak z wielką trudnością osiągnął to stanowisko. Poza nim nikt u nas do szkół nie mógł uczęszczać, bo wtedy szkoły były nie dla chłopa. Dzisiaj 90 procent naszej młodzieży korzysta ze szkół w mieście. Mamy świetlicę, radio, mamy bibliotekę i sprzęt sportowy. To wszystko dało nam Państwo Ludowe.

Wojciech Plata porusza tematy sportowe. — Sport na wsi z radością wita projekt Konstytucji, który nakłada na rady narodowe obowiązek coraz lepszego zaspokajania potrzeb ludności w zakresie rozbudowy urządzeń sportowych. Starsi z radością patrzą w jak doskonałych warunkach my dziś możemy uprawiać sport. Dla nich w dawnej Polsce takie warunki były dostępne jedynie w snach.

Wiesław Stasiak szeroko zajmuje się 68 artykułem projektu Konstytucji, dotyczącym opieki nad młodzieżą, następnie **Wiktor Plata** rozpoczyna mówić o udziale chłopa w rządzeniu państwem.

Dziś chłop jest gospodarzem w swoim kraju, co było przecież przed wojną nie do pomyślenia. Dziś nasza koleżanka Maria Kuziel, choć jest bardzo młoda, została już członkiem Gminnej Rady Narodowej i tam może skutecznie kierować i bronić naszych spraw.

Władysława Kler zwraca uwagę na artykuł 66. Ten artykuł najbardziej bowiem interesuje kobiety, mówi o ich równouprawnieniu z mężczyzną.

— W stosunku do roli kobiety przedwrześniowej — cieszy się Władysława — jest to olbrzymia zdobycz. W świetle projektu Konstytucji Polski Ludowej kobieta, dawniej spychana na ostatnie miejsce, dziś staje się człowiekiem pracy o równych prawach z mężczyzną. Jej prawa socjalne gwarantują jej nowe życie.

Długo jeszcze trwała dyskusja. Trudno przytoczyć wszystkie wypowiedzi Jedno jest jednak dla nich wspólne: radość mówców i ich nieodwołalny wniosek.

Projekt Konstytucji, to nowe życie wsi polskiej, jej młodzieży i jej sportowców.

Na zakończenie podjęto jednomyślnie następującej treści uchwałę:

Zebrani w dniu 11.II. członkowie LZS w Mostkach — dla uczczenia wiekopomnego projektu Konstytucji Polski Ludowej podejmują zobowiązanie:

1. wykonać własnymi siłami w gromadzie w przeciągu 10 dni lodowisko oraz skocznię narciarską;

2. z nastaniem wiosny każdy z członków zobowiązuje się przepracować 3 dni bezpłatnie przy akcji siewnej, pracach polnych oraz przy uporządkowywaniu dróg gromadzkich;

3. **ponadto zebrani wzywają wszystkie LZS w Polsce do natychmiastowego podjęcia dyskusji nad projektem Konstytucji oraz do podjęcia zobowiązań dla jej uczczenia.**

Czołowi gimnastycy przestudiowali projekt nowej Konstytucji

Projekt Konstytucji wywołał wśród sportowców polskich żywy oddźwięk. Między innymi gimnastycy, zgromadzeni na obozie kadry narodowej w AWF, poświęcili wiele czasu rozmowom i dyskusji nad projektem.

Na wstępie zorganizowano trzy wykłady wyjaśniające znaczenie Konstytucji, a po wykładach były seminaria. Dyskusje przynosiły wiele ciekawych wypowiedzi; omawiano szczegółowo zamieszczane w prasie głosy o Konstytucji.

Na jednym z zebrań, **Zdzisław Lesiński** — mistrz Polski na kółkach i poręczach, pracownik Zakładów im. Stalina w Poznaniu, rzucił projekt, by wszyscy uczestnicy obozu wypowiedzieli się publicznie o projekcie Konstytucji.

Wypowiedź gimnastyków została wspólnie opracowana. Przez wiele godzin toczyła się dyskusja, głos zabierali prawie wszyscy uczestnicy obozu. Każdy dorzucał coś nowego i w ten sposób powstała wypowiedź wyrażająca myśli i uczucia naszych czołowych gimnastyków, myśli jakie nasunął im projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Oto treść wypowiedzi:

„My kadra narodowa gimnastyków, zgromadzona na obozie w AWF, po szerokiej dyskusji nad projektem Konstytucji — pragniemy wyrazić swoją wdzięczność naszej Ojczyźnie za prawa, z których dziś możemy korzystać i zapewnić, że kwalifikacje jakie nam państwo ułatwia zdobywać — przekażemy szerokim masom społeczeństwa. Nasze warunki na obozie i troska o każdego sportowca, są żywym odbiciem projektu Konstytucji.

My ze swej strony oddamy wszystkie swoje siły pracy nad osiągnięciem nowych sukcesów i godnego reprezentowania barw Polski Ludowej na Olimpiadzie. Staniemy do wzmożonej walki o rozpowszechnienie kultury fizycznej, weźmiemy żywy udział w pracy kół sportowych, LZS i SKS.

Będziemy stali na straży wychowania nowych kadr zdrowej, silnej młodzieży, której Konstytucja zapewnia tak wspaniałą przyszłość.

Życzymy sportowcom krajów kapitalistycznych zwycięstw w walce o zapewnienie takich praw, jakie nam daje nasze państwo.

Wypowiedź podpisali: Rakoczy, Kanikowska, Kwiatek, Kulik, Horzonek, Łukomska, Dębicka, Świerzy, Kulpiński, Chlastowa, Wilkówna, Benczek.

Podniósł się poziom narciarstwa w związkowych zrzeszeniach sportowych

PIĘCIODNIOWA walka o tytuły mistrzów narciarskich Związków Zawodowych pozwoliła na dokonanie oceny postępów jakie poczynili reprezentanci poszczególnych zrzeszeń. Podczas narady trenerów i aktywistów zrzeszeniowych, która odbyła się celem ustalenia kadry 90 zawodników mających startować w mistrzostwach Polski starano się na gorąco podsumować wnioski wypływające z przebiegu mistrzostw.

Ocena ta była dość pobieżna, jednakże fakt, że zabierali głos znani trenerzy jak np. Józef Zubek i Andrzej Marusarz oraz doświadczeni działacze narciarscy ze wszystkich zrzeszeń pozwala na uznanie jej jako pierwszej oficjalnej oceny poziomu narciarstwa w sporcie związkowym.

BRAK KOBIET

Ze wszystkich wynika jasno, że w katastrofalnej wprost sytuacji znajduje się narciarstwo kobiece. Tak w biegach jak i w zjazdach ogólny poziom był bardzo niski.

I tak np. w biegu na 5 km, zwyciężczyni tej konkurencji Smelkowska z Kolejarza, zaledwie drugi raz w życiu miała na nogach narty biegowe, a trenować zaczęła na dwa tygodnie przed mistrzostwami. Smelkowska sprawiła wszystkim, a zwłaszcza sobie, dużą niespodziankę wygrywając bez specjalnego wysiłku. Po biegu nie chciała ona wierzyć, że uzyskała najlepszy czas ze wszystkich zawodniczek. To niespodziewane zwycięstwo „wczasowiczki z Lublina" świadczy o niskim poziomie konkurencji biegowych wśród kobiet.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja w zjazdach. Najwyraźniej widać było ich niski poziom podczas slalomu, kiedy to w drugiej serii tylko jedna zawodniczka przejechała trasę bez upadku, a tylko kilka zawodniczek miało czas poniżej 2 minut. Ogólnie biorąc, cztery zawodniczki Kolejarza przewyższały pozostałą stawkę o klasę. Z innych zrzeszeń wyróżnić trzeba Feber z Górnika i Szutę z Ogniwa.

Przyczyną słabego poziomu narciarstwa kobiecego jest zbyt krótkie przygotowywanie się do sezonu i całkowite niemal zaniedbanie zaprawy letniej. Potwierdzają to rozmowy jakie przeprowadziliśmy z zawodniczkami oraz fakt, że zawodniczki Kolejarza, które w czasie miesięcy letnich trenowały i przebywały na obozie treningowym, były niemal bezkonkurencyjne.

90% MŁODZIEŻY

Dużo lepsza sytuacja jest w konkurencjach męskich. Szczególnie podniósł się poziom średniej klasy zawodników. Ponieważ grupę tę stanowi w 90 procentach młodzież, perspektywy rozwoju wyczynu w sekcjach narciarskich zrzeszeń sportowych są bardzo duże. I właśnie fakt posiadania olbrzymiej bazy ludzkiej przez sport związkowy podkreślano na naradzie szczególnie dobitnie. Zawodnicy z kół sportowych, o których jeszcze przed rokiem mało było słychać (sztafeta kobieca Unii, biegacze Stali i Górnika) uzyskali wyniki i wykazali postępy, które rokują na przyszłość dalsze sukcesy.

Szczególną niespodziankę sprawili skoczkowie. Podczas skoków do kombinacji na małej Krokwi poziom był niesłychanie niski. Zastanawiano się nawet, czy należy organizować konkurs otwarty na dużej skoczni. Ostatecznie zdecydowano się trzymać pierwotnie ustalonego planu i okazało się jeszcze raz, że polscy skoczkowie nie potrafią skakać na małych skoczniach.

Konkurs otwarty stał, według słów A. Marusarza na dobrym poziomie, przy czym zasłużony zawodnik i trener Kolejarza podkreślał, że sport związkowy posiada bardzo liczną i wyrównaną czołówkę.

Reasumując, trzeba stwierdzić, że poziom narciarstwa od zeszłych mistrzostw podniósł się i ma wszelkie dane na dalszy wzrost.

NIE ZA WSZELKĄ CENĘ

Na naradzie mówiono o stronie sportowej. Obok tego trzeba parę słów poświęcić tak ważnym sprawom jak postawa zawodników podczas trwania konkurencji oraz ogólna atmosfera mistrzostw. Otóż, jak podkreślano już w sprawozdaniach, wszyscy zawodnicy wykazali wielką ambicję i wolę walki. Jednakże ani razu ambicja ta nie przerodziła się w chęć uzyskania zwycięstwa za wszelką cenę. Cały czas na trasach panowała szlachetna atmosfera rywalizacji sportowej.

Zawodnicy poszczególnych zrzeszeń, jakkolwiek dążyli do uzyskania jak najlepszych wyników, chętnie udzielali pomocy swym rywalom, a podczas trwania konkurencji oklaskami nagradzali ich dobre wyniki.

Aby omówienie mistrzostw było kompletne, trzeba kilka słów poświęcić poszczególnym zespołom. **I tak zdobywca pierwszego miejsca ZS Kolejarz było bez wątpienia najlepiej przygotowane do mistrzostw.** Poza letnim obozem i suchą zaprawą zawodnicy trenowali na płatach śniegu utrzymujących się pod Świnicą. Dalsza tajemnica sukcesów Kolejarza leży również w tym, że większość jego zawodników stanowią zakopiańczycy.

Drugie miejsce, również bezapelacyjnie, zajęło Ogniwo. Tu trzon reprezentacji stanowi Bielsko. Przygotowanie zawodników Ogniwa było niejednakowe, dlatego też obok dobrych miejsc zajmowali oni niejednokrotnie pozycje końcowe.

Drugą grupę zrzeszeń stanowiły: **ZS Stal** i **ZS Unia.** W zespołach tych było wielu nowych zawodników, którzy w narciarstwie wyczynowym stawiają pierwsze kroki. W obydwu zespołach widać solidną pracę od podstaw.

W trzeciej grupie najlepsza była **Spójnia**, oparta na zawodnikach Nowego Targu, którzy zawsze rywalizowali z zakopiańczykami i niejednokrotnie wychodzili z tej rywalizacji zwycięsko.

ZS Górnik i **ZS Włókniarz** prowadzą planową robotę i jak oświadczyli sekretarze Rad Głównych wyniki jej będą widoczne najwcześniej za rok. Z obserwacji podczas mistrzostw wydaje się, że Górnik zdystansuje Włókniarza.

Najsłabiej wypadli na mistrzostwach Budowlani, którzy w dodatku byli osłabieni nieprzybyciem na zawody kilku czołowych zawodników.

Na zakończenie kilka słów o organizacji, która spoczywała w rękach ZS Kolejarz. Ogólnie wypadła ona bardzo dobrze, a konkurs otwarty skoków był przeprowadzony wzorowo. Jednakże nie obyło się i bez błędów, do których należy przede wszystkim samowolna zmiana kolejności nagród przyznawanych w poszczególnych konkurencjach.

Na obozie, który trwać będzie do mistrzostw Polski, pozostało w Zakopanem 90 zawodników i zawodniczek ze wszystkich zrzeszeń. Kierownikiem obozu jest tow. Pietrusiewicz (Kolejarz), jego zastępcami: od spraw wychowawczych — tow. Sajbot (Ogniwo), sportowych — tow. Janeczko (Unia) i organizacyjnych — tow. Kamieniecki (Kolejarz). Zawodników trenuje 11 trenerów z A. Marusarzem, J. Zubkiem, Chrobakiem i Sitarzem na czele.

KIW.



Wrzesiński, Łasak i Hadasik oddają się treningowi wioślarskiemu na obozie kolarskim we Wrocławiu.



Łasak, Gabrych i Jarzabek podczas treningu na szosach podwrocławskich. Foto CAF

Mecze bokserskie z CSR
zakończyły I etap przygotowań do sezonu

JAK już wspominaliśmy, mecze bokserskie z Czechosłowakami i Węgrami zakończyły pierwszy okres przygotowań do sezonu. Sądząc po rewii naszej młodzieży — jak również i seniorów, pierwszy etap zakończył się pomyślnie.

Sekcja bokserska wyszła ze słusznego założenia, gdyż połączyła dwie akcje. Korzystając z przygotowań czołowych bokserów, sekcja przy tej okazji powołała na obóz również obiecującą młodzież, która wspólnie ze starszymi, pod okiem najlepszych trenerów, pogłębiała swą wiedzę pięściarską we Wrzeszczu.

Analizując ostatnie mecze międzypaństwowe, wydaje się nam, że spotkania z Węgrami przyniosły więcej pożytku naszemu pięściarstwu niż mecze z Czechosłowakami. A to dlatego, że spotkania z Węgrami zostały rozegrane na dwa fronty w jednym dniu. Natomiast w drugim (szczecińskim) meczu z Czechosłowakami nasza młodzież zmierzyła się z przeciwnikami już zmęczonymi i przerzedzonymi kontuzjami. Nie wszyscy nasi młodsi bokserzy, jak np. Ścigała i Glonka, mogli spróbować swych sił. Dlatego też jesteśmy zdania, że w przyszłości należy bezwarunkowo kontynuować system meczów na dwa fronty w jednym dniu.

DOŚWIADCZENIA WROCŁAWSKIE

Jeśli chodzi o młodzież, której przyszłość przede wszystkim leży nam na sercu, postawimy takie pytanie: Jakie są zdobycze meczów z CSR? Zyskaliśmy nowe doświadczenia. Po pierwsze: Zbyt szybko entuzjazmowaliśmy się postępami Drogosza. Walka tego młodego boksera z Zacharą przekonała nas, że istotnie kielczanin posiada nieprzeciętny talent, ale jeszcze bardzo wiele musi pracować nad sobą aby stać się pełnowartościowym i wszechstronnym bokserem. Drogosz zatraca się w walce na półdystans i w zwarciu, gubi się również w obronie. Bokser ten zdobył elementarz — to jest lewy prosty, ale to jeszcze nie wszystko.

Drugim, młodym, wypływającym na szerokie wody jest praworęczny Niedźwiedzki. Na tego chłopca zwróciliśmy już baczną uwagę w czasie Spartakiady. Wydawało nam się wówczas, że nie wszystkie walki tego boksera zostały trafnie ocenione przez sędziów i należała mu się lepsza lokata. Zwycięstwo Niedźwiedzkiego nad Majdlochem ma swoją wymowę, choć już podkreślaliśmy, że Majdloch nie jest bokserem z czasów, kiedy reprezentował Europę. Stracił on swą największą broń — impet. Sądzimy, że Majdloch jest albo przetrenowany, lub też przechodzi tak zwany „przesyt boksu". Do rzędu najbardziej obiecujących młodych zaliczamy jeszcze Rozpierskiego, którego obserwowaliśmy w meczu z Węgrami.

ZBYT MAŁE POSTĘPY

Niestety nie wszyscy młodzi wypadli tak jakby należało się spodziewać. Suszka zawiódł kompletnie. A szkoda! Już w czasie Spartakiady zwracaliśmy uwagę, że zawodnik ten musi się bardzo dużo uczyć, gdyż inaczej stanie się bezwartościowym bokserem. Niestety od Spartakiady minęło sporo czasu, a Suszka w dalszym ciągu nic nie umie. Kto za to ponosi odpowiedzialność?

Czapliński poczynił pewne postępy techniczne, ale ciągle jeszcze za małe. To samo można powiedzieć o Nandziku.

DWIE WARTOŚCIOWE MUCHY

Powróćmy teraz do starszej generacji. A więc według zdobyczą meczów z Węgrami i CSR jest fakt, iż zyskaliśmy dwie wartościowe muchy o klasie międzynarodowej. Kasperczak bowiem odzyskał formę. W czasie walki z Majdlochem przypominał chwilami Kasperczaka z Oslo, a to dlatego, że potrafił sobie wyrabiać pozycje do ciosów i ustawiać przeciwnika. Obie muchy staną się zapewne kandydatami na wyjazd do Helsinek.

Krótki pobyt (spóźniony) Woźniaka we Wrzeszczu również przyczynił się do poprawy formy tego zawodnika. Woźniak we Wrocławiu zademonstrował niewiele bogatszy repertuar niż w ostatnich walkach.

NA DRODZE DO POSTĘPÓW

Podobnie należy oceniać Kudłaka, który od czasów Spartakiady poczynił wyraźne postępy. Cieszy nas również, że Sadowski już przestaje być tylko „zmotoryzowanym" bokserem, idącym jedynie na siłę naprzód, ale zaczyna myśleć w ringu. Obóz we Wrzeszczu pozwolił Sadowskiemu na pogłębienie techniki bokserskiej. Kto wie czy z tych zawodników nie należy się poważnie liczyć przy cementowaniu drużyny olimpijskiej.

Krawczyk musi być również zaliczony do bokserów, znajdujących się na drodze postępów. Słabo wypadł we Wrocławiu Musiał. Wydaje nam się, że bokser ten przechodzi tylko chwilowy spadek formy.

W czasie ostatnich startów krytykowaliśmy bardzo Grzelaka, gdyż uważaliśmy, że wkłada w walki zbyt mało temperamentu i nie wykorzystuje wszystkich swych możliwości. Tym bardziej przyjemnie jest stwierdzić, że Grzelak boksował we Wrocławiu dobrze, a w czasie jego walki z Rademacherem można było dostrzec pewną myśl przewodnią, pewien plan akcji. Grzelaka również zaliczamy do kategorii zawodników czyniących postępy, którzy mają szanse zobaczenia ringu olimpijskiego.

GOŚCIAŃSKI CIĄGLE TEN SAM

Po Gościańskim spodziewaliśmy się dużo więcej (podobno był niedysponowny). Gościański już raz na jesieni walczył z Netuką i zdawałoby się, że powinien poznać jego sposób walki i wiedzieć jakimi środkami dążyć do zwycięstwa. A tymczasem... Gościański walczył identycznie słabo z Netuką w Warszawie jak i we Wrocławiu, choć od tego czasu upłynęło wiele wody i mamy prawo od tego boksera wymagać większych postępów. Gościański w dalszym ciągu nie potrafi kontrować a bez tej sztuki nie można wróżyć mu sukcesów nad poważniejszymi przeciwnikami.

W naszej ocenie pominęliśmy kilku znanych zawodników, bo cóż jeszcze np. będziemy pisali o Chychle. Wierzymy, że ten utalentowany bokser na czas potrafi doprowadzić formę do szczytu.

Pięściarze rozjechali się do swoich macierzystych klubów. Teraz wielka odpowiedzialność spada na zrzeszenia sportowe, na trenerów klubowych, na aktyw sportowy. Nie wolno zmarnować zdobyczy obozu we Wrzeszczu. Nie może się powtórzyć historia z ubiegłych lat, kiedy to po zakończeniu obozu pięściarze skazani byli na bezczynność, nikt się nimi specjalnie nie opiekował, nie kontynuowali ostrych treningów, prowadzonych pod kierownictwem najlepszych trenerów.

Naszą czołówkę pięściarską oczekuje szereg spotkań międzynarodowych, które będą dalszym sprawdzianem ich formy i postępów. Do każdego międzynarodowego meczu polscy bokserzy powinni przystąpić przygotowani co najmniej tak samo, jak do spotkań z Węgrami i Czechosłowacją. W pracy musi być zachowana ciągłość. To jest jednym z podstawowych warunków, umożliwiających odnoszenie sukcesów.

Kazimierz Gryżewski

Niedzielne mecze bokserskie

Projektowane na najbliższą niedzielę mecze bokserskie o drużynowe mistrzostwo zrzeszeń pierwszych reprezentacji, zostały przełożone na późniejszy termin. Rozegrane zostaną tylko spotkania drugich reprezentacji.

W Gliwicach: Budowlani — Unia, sędziuje w ringu Chudziński, (Pom.), punktują: Loch (Kat.) Suszczyński (Pozn.), Kupferstajn (W-wa).

W Zabrzu: Górnik — Spójnia, w ringu Masłowski (Pozn.), Kamzela (Wr.), Landau (Wr.), M. Misiorny (Pozn.).

W Radomiu Włókniarz II — Gwardia II, ring Kobiałłko (Ł), punkty Chrostowski (W), Kugacz (Pom.), Kilarski (W-wa).

Kolejarz II — Stal II, w ringu Snowacki (Gd), punkty Lewicki (Pom), Sieroszewski, (Ł), A. Kubiak (Ł).

W Szczecinku odbędzie się spotkanie międzymiastowe Bydgoszcz — Koszalin. W ringu sędziuje Kamiński (Szcz.), sędzia neutralny Z. Misiorny (Pozn).

Obóz treningowy dla kadry bokserskiej rozpoczyna się w dniu 1 marca we Wrzeszczu. Będzie on miał charakter szkoleniowo-kondycyjny. Obóz będzie trwał do 23 marca, po czym zawodnicy udadzą się na dwa tygodnie w góry.

Skoczkowie i waterpoliści
jasnymi punktami Pucharu Miast

START w finale pływackiego Pucharu Miast trzech drużyn: Katowic, Warszawy i Poznania potwierdził, iż podział grup w Pucharze nie był szczęśliwy, gdyż zabrakło na starcie zawodników Wrocławia. Stąd też i wyniki finału nie stały na wysokim poziomie. Goetz, Lutomski i Przyborowiczówna nie byli tak groźnymi przeciwnikami, jak wrocławianie. Tołkaczewski, Petrusewicz, Jaśkiewicz, Lewicki i Manowski oraz Bemówna, Stopkówna i Kirchnerówna.

Wniosek nasuwa się zatem prosty, iż tak należy układać program, aby w finale znajdowały się istotnie najlepsze zespoły.

Drugim błędem było stworzenie grupy składającej się z reprezentacji Krakowa, Katowic i Bytomia.

Już w czasie pierwszych zawodów wyraźnie okazało się, że Bytomianie nie reprezentują wysokiego poziomu. Dlatego też, jeszcze przed rozpoczęciem imprezy sugerowaliśmy sekcji pływackiej GKKF, że wskazane byłoby połączyć Katowice z Bytomiem, na miejsce zaś Bytomia utworzyć zespół z pływaków Zabrza i Gliwic oraz Opola, w którym można by w ten sposób podnieść poziom pływania.

SKOCZKOWIE ROZWIJAJĄ SIĘ

Rozszerzenie programu Pucharu przez włączenie konkurencji skoków do wody, korzystnie odbiło się na rozwoju tej dziedziny, ujemny wpływ natomiast miało na atrakcyjność imprezy. Zawody stały się nudnym „tasiemcem", trwającym przeciętnie po cztery godziny. Należy więc przedyskutować jeszcze raz możliwość rozłożenia spotkań na dwa dni.

Ostatnim mankamentem zawodów o Puchar Miast był w obecnym sezonie brak pokrycia finansowego dla tej imprezy. Działacze Warszawy nie mieli pieniędzy, gdy trzeba było wyjeżdżać do Wrocławia czy Łodzi. To samo działo się w innych okręgach. Zaplanowano imprezę — zapomniano o zaplanowaniu środków finansowych na jej urządzenie.

Chociaż impreza miała wiele niedociągnięć niemniej jednak była pożyteczna, gdyż zmobilizowała pływaków, trenerów i działaczy do wcześniejszego pomyślenia o należytym przygotowaniu się do sezonu i to jest jej największym plusem.

ZRÓWNANIE KLASY

Jeżeli chodzi o sportową ocenę imprezy, to obserwujemy w dalszym ciągu to samo zjawisko, co podczas Spartakiady. Poziom średniaków podniósł się znacznie, podczas gdy czołówka uczyniła niewielki tylko krok naprzód.

I tak np. Procel, w czasie Spartakiady uzyskał na 100 m dow. — 1:01,5 w Pucharze najlepszy wynik — 1:02,3, Kociszewski na 400 m dow. — 5:08,9, obecnie — 5:15,0, Jaśkiewicz przepłynął latem 200 m grzbiet — w 2:42,4, a teraz — 2:41,6. A przecież wyniki na Spartakiadzie osiągnięto na pływalni 50-metrowej, a nie na 25.



Dzikówna.
Foto E. Franckowiak

Kiedy pomyślimy, że wyniki te uzyskano po trzech miesiącach treningów, wówczas niepokój jeszcze bardziej wzrasta. Jest on tym bardziej uzasadniony, że i wśród kobiet obserwujemy również niewielkie tylko zmiany na lepsze.

Główną przyczyną jest brak odpowiedniej ilości godzin dla wyczynowców na pływalniach. Szczególnie daje się to zauważyć w ośrodkach, w których pływacy są uzależnieni od jedynego administratora basenu — MDK. Tak jest w Łodzi, Krakowie i Katowicach.

Drugim powodem jest niedostateczna opieka Zrzeszeń nad zawodnikami i prawie zupełny jej brak ze strony WKKF, jeżeli chodzi o sprawy i kłopoty osobiste.

I najważniejsza sprawa: dożywianie zawodników. Zrzeszenia zapomniały, że pływacy w odróżnieniu od innych sportowców potrzebują więcej jeść, gdyż tracą cieplik podwójnie: raz na skutek wysiłku i drugi raz wskutek przebywania w wodzie. O artykułach dr Sidorowicza na ten temat, wydrukowanych w naszym piśmie, znów zapomniano w Zrzeszeniach.

Jedynymi jasnymi punktami imprezy okazały się dyscypliny na ogół najgorzej traktowane przez władze pływackie i zrzeszenia, a mianowicie piłka wodna i skoki do wody. W nich też wykazano największy postęp.

Stanisław Pękala



Procel i Gadzikiewicz.
Foto E. Franckowiak

Z obozu węgierskich kolarzy szosowych
przed wyścigiem Warszawa—Berlin—Praga

Budapeszt, w lutym

NIEDZIELA przed południem. Zalana potokami słońca góra Wolności w Budzie pokryta jest białym kobiercem śniegu. Z zębatej kolejki co kilka minut wysiadają zwolennicy narciarstwa. Węgierskie „Zakopane" pulsuje gwarem i beztroską. W barwnym korowodzie mieszkańcy nizin węgierskiej stolicy dziarsko maszerują z deskami na plecach w kierunku miniaturowej autostrady.

Odpiąwszy narty wchodzę do gospody „Nornafa" na szklankę herbaty. Przed wejściem pod oknami gospody stoi kilkanaście rowerów. Wewnątrz, przy szerokim stole, siedzi grupka sportowców. Wszystkie twarze są mi znane, a więc: Vida, Sere, Kis-Dala, Ötvös, Bartusek i inni. Po środku stołu trener państwowy kolarzy Pelvassy i przewodniczący sportów technicznych węgierskiego GKKF Zilahy. Z zapałem opowiadają szczegóły swego bujnego życia sportowego.

Przelotnym spojrzeniem ogarniam słuchaczy; twarze ich tryskają zdrowiem i radością. Z kolei głos zabierają zawodnicy, którzy uczestniczyli w zeszłorocznym Wyścigu Pokoju na trasie Praga — Warszawa.

Pelvassy i Zilahy przysiadają się do mego stolika i chętnie udzielają mi informacji na temat przygotowań kolarzy węgierskich do zbliżającego się wyścigu Warszawa — Praga.

OD 1 GRUDNIA

Węgrzy rozpoczęli przygotowania 1 grudnia. Program zajęć obejmował dwa razy tygodniowo gimnastykę na sali i sporty uzupełniające, naprzemian turystykę i krótkie spacery na rowerze. Od 15 lutego 20 czołowych zawodników przebywa na obozie treningowym w Törökmezö, odległym od Budapesztu o 80 km. W czasie trzytygodniowego pobytu kolarze będą przejeżdżali początkowo dziennie od 15 — 20 km.

Pelvassy podkreśla, że jest zwolennikiem jazdy na krótkich dystansach, lecz w szybkim tempie. Uważa on, że przejeżdżanie setek kilometrów wpływa ujemnie na psychikę i dynamikę zawodników.

Pod koniec obozu program przewiduje przejechanie odcinka długości 80 — 100 km.

OBÓZ „WĘDROWNY"

Po obozie kolarze powrócą do swych domów, trenując według z góry ułożonego planu. Od początku marca zawodnicy będą startowali w kilku wyścigach szosowych. W drugiej połowie marca wezmą udział w „wędrownym" obozie. Obóz ten nie będzie związany z miejscem, lecz z... autokarem. Kolarze będą objeżdżali nim wszystkie drogi na Węgrzech od asfaltu do dróżek polnych i wertepów, a nocować będą tam, gdzie zastanie ich zmierzch.

Podczas trwania obozu odbędą się trzy eliminacje. W pierwszych dwóch start ma być wspólny, w trzeciej, decydującej, kolarze będą startowali pojedynczo, na czas. Obóz „wędrowny" potrwa miesiąc. 15 kwietnia ustalona zostanie reprezentacja Węgier na Wyścig Pokoju. Ostatnie dwa tygodnie przed wyjazdem do Warszawy wszyscy członkowie drużyny reprezentacyjnej będą przebywali razem w Budapeszcie, utrzymując formę w ten sposób, aby wzbudzić w nich — jak mówi Zilahy — „głód" roweru, tzn., że dziennie będą przejeżdżali ledwie po 20 — 30 km, kładąc główny nacisk na wyrobienie szybkości.

RYWALIZACJA MŁODZIEŻY

Z kolei rozmowa schodzi na temat ubiegłego sezonu. Pelvassy i Zilahy podkreślają zgodnie, że młodzież nie sprawiła im zawodu. Zilahy przewiduje, że z rywalizacji pomiędzy młodzieżą i starszą generacją o prawo udziału w zespole reprezentacyjnym, wyjdzie zwycięsko w tym roku prawdopodobnie młodzież. Z nieznanych dotychczas kolarzy prowincjonalnych jak: Olejnik, Kiss I, Kiss II, Vidakovics i Csikos — trzej mają duże szanse zakwalifikowania się do drużyny na wyścig Warszawa — Praga. W poprzednim sezonie w wyścigu Budapesz — Prowincja, kolarze z prowincji górowali zdecydowanie nad swymi kolegami budapeszteńskimi.

„Starsza" generacja, z której Kis-Dala ma ledwie 21 lat, a Vida, Sere i Ötvös nieco więcej jak 25 — stoczy zaciętą walkę w eliminacjach, bowiem przewiduje się wyjazd do Warszawy tylko jednego doświadczonego zawodnika.

ZILAHY O POLSKICH ZAWODNIKACH

Interesująca jest opinia Zilahyego o polskich kolarzach.

— Wiem, że i wy macie wielu młodych, utalentowanych kolarzy oprócz Hadasika. Musicie raz zdecydować się na rzucenie ich do walki. Starsi nie mają już bojowości i dynamiki.

Pelvassy rzuca ciekawe uwagi na temat kolarstwa torowego w Polsce:

— W 1949 r. byłem w Polsce na zawodach torowych. Widziałem doskonałe tory w Krakowie, Łodzi i Kaliszu, mimo to jednak kolarstwo torowe nie rozwija się u was odpowiednio. Dlaczego? Pamiętam Beka. Wychowałem już wielu torowców i uważam, że Bek ma wspaniałe możliwości — jest to nieprzeciętny talent. W ostatnich latach jakoś mało o nim słyszałem. Gdybym dostał go pod opiekę na kilka miesięcy, gwarantuję, że pobiłby wszystkich węgierskich torowców, a i na Igrzyskach Olimpijskich miałby wiele do powiedzenia. Bardzo chciałbym, aby w tym sezonie doszło do meczu torowego Polska — Węgry.

Rozmawiam jeszcze z zawodnikami. Sere, który reprezentował Węgry we wszystkich czterech dotychczasowych wyścigach Warszawa — Praga — Warszawa, ma najwięcej do powiedzenia.

— Cieszymy się że w tym roku trasa Wyścigu Pokoju będzie biegła również i przez ziemie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Zbliży nas to jeszcze bardziej do towarzyszy z NRD, z którymi wspólnie walczymy o te same ideały — o pokój i sprawiedliwość na całym świecie.

— Startowałem we wszystkich czterech wyścigach na trasie Warszawa — Praga, przy czym każdy napawał mnie dumą, bo w największej tego rodzaju imprezie amatorskiej na świecie, jaką jest Wyścig Pokoju, wszyscy jego uczestnicy są prawdziwymi przyjaciółmi. Obserwując miliony ludzi pracy na trasie wyścigu, solidaryzujących się z ideałami, o które walczymy, jeszcze bardziej wzrastała we mnie świadomość potęgi solidarności narodów w walce o pokój.

W. Wieromiej

Nareszcie w woj. bydgoskim
ruszono z jednolitą klasyfikacją

SPRAWA jednolitej klasyfikacji sportowej jest, jak pisał „Przegląd Sportowy", plamą nie tylko województwa śląskiego. W bydgoskim, w roku ubiegłym sklasyfikowano tylko **130 zawodników.** (Na rok bież. **zaplanowano ich 6.000).** Gdzie szukać przyczyny tego stanu rzeczy?

Po pierwsze GKKF, który po uchwale z 30 stycznia 1951 r., ograniczył się tylko do opracowania, obszernej co prawda broszury: „Jednolita Klasyfikacja Sportowa", ale wydał ją w niewystarczającej ilości.

Dalej WKKF, poza kolportażem broszur, powołał wprawdzie referat klasyfikacji, ale z uwagi na brak personelu rozpoczął on swą działalność dopiero w czwartym kwartale.

Tymczasem w Radach Okręgowych, klubach i kołach sportowych, po kilkudniowym, obowiązkowym „odleżeniu się" instrukcji, zabrano się do jej studiowania i stwierdzono na stronie 8, że bez SPO czy BSPO nie ma co zaczynać klasyfikacji (w tym czasie akcja ta w najlepsze się dopiero rozkręcała), a gdy jeszcze na stronie 16 doczytano się, że sprawozdania należy składać dopiero w styczniu, uchwalono jednogłośnie, bez sprzeciwów, zagadnienie klasyfikacji odłożyć „ad acta".

BRAKI W DOKUMENTACJI

Kiedy pod koniec roku napływać zaczęły energiczne monity, przypomniano sobie sprawę. Odszukano, grubą warstwą kurzu pokrytą broszurę i przystąpiono do kompletowania dokumentacji. Wtedy dopiero natrafiono na niedociągnięcia natury organizacyjnej. Brak było ewidencji zawodników, przeprowadzonych imprez, uzyskanych wyników, fotografii, nieuporządkowana była sprawa odznak SPO itp.

Najlepiej w akcji klasyfikacji wypadło ZS Gwardia. Pierwsza uchwała Prezydium WKKF o nadaniu klas sportowych, zawierała nazwiska tylko gwardzistów, w większości lekkoatletów.

WKKF DZIAŁA

WKKF zorientował się, że nieznajomość instrukcji w terenie oraz brak wyników w poszczególnych ogniwach, jest poważnym hamulcem w tej akcji i przyszedł z realną pomocą.

Opracowano wykaz czynności koła sportowego i sklasyfikowanego zawodnika w związku ze zdobyciem i utrzymaniem klasy sportowej. Wydano drukiem arkusz ewidencyjny sklasyfikowanego, jako załącznik do wniosku o nadanie klasy sportowej. Poszczególne sekcje sportowe wypełniły zaświadczenia — wzór KE 2, z uzyskanym wynikiem na imprezach organizowanych przez WKKF.

Cały ten materiał rozesłano w teren oraz przeprowadzono szereg odpraw z sekretarzami Rad Okręgowych, inspektorami Komitetów Powiatowych i Miejskich. Jednym słowem ruszono z robotą; żałować jedynie należy, że spóźniono się o cały rok, który trudno będzie nadgonić.

Po takim zastrzyku, „chore organizmy" zaczęły nabierać rumieńców i uzupełniania dokumentacja w coraz to większych ilościach wpływała do sekcji klasyfikacji WKKF.

Na pierwszym miejscu w dalszym ciągu utrzymuje się ZS Gwardia, które w bieżącym roku sklasyfikowało 31 zawodników, wyprzedzając kolejarzy z Torunia — 28 i Bydgoszczy — 22.

JUŻ 519 SKLASYFIKOWANYCH

Ostatnio, jak stwierdza referent klasyfikacji, wszystkie miejskie i powiatowe PKKF, zrzeszenia sportowe, SKS, LZS i AZS pracują już dobrze. Do dnia 15 lutego br. sklasyfikowano 519 zawodników, przy czym w klasie I — jest 10 zawodników, w II — 100, w III — 246 i w młodzieżowej 163.

Jeżeli chodzi o zrzeszenia, to nie brak żadnego. Górnik reprezentowany jedynie w Inowrocławiu sklasyfikował 11 piłkarzy. LZS Rogowo w powiecie żnińskim — 11 graczy sekcji hokeja na trawie.

Z uwagi na to, że zaplanowano do sklasyfikowania 6.000 zawodników, co daje przeciętnie 500 miesięcznie, WKKF bardzo mocno trzymać musi rękę na pulsie, ażeby go zrealizować.

Należy natychmiast po zawodach wystawiać zaświadczenia, czy też wpisywać bezpośrednio posiadaczom książeczek wyniki w odpowiednich rubrykach.

Rady okręgowe, kluby i koła sportowe, obowiązkowo prowadzić muszą szczegółową ewidencję, wszystkich czynnie uprawiających tę czy inną dyscyplinę sportową, na bieżąco odnotowywać uzyskiwane wyniki, czy udział w zespole.

Sprawa jednolitej klasyfikacji musi wreszcie stanąć na odpowiednim poziomie i przyczynić się do podniesienia wyników sportowych, poziomu aktywności społecznej zawodników, wyłonienia nowych, młodych kadr sportowych i wprowadzenia ewidencji sklasyfikowanych.

Z. Wiciński

A. Niemuchin

zasłużony mistrz sportu

Dwa raidy

ROK 1911. Moskwa. Wczesny zimowy ranek. Stoimy przed domkiem, w którym mieści się „Stowarzyszenie Sokołów Narciarzy". Nasz rynsztunek sportowy składa się z białych włóczkowych czapek i szalików, trykotowych kurtek i bardzo wąskich, długich nart.

Jest nas czterech, gotowych do wielkiej wyprawy. Odprowadzają nas dwie osoby i fotograf z ogromną skrzynią aparatu na długonogim statywie.

Ostatnie pożegnania, życzenia szczęśliwej drogi — i nasza czwórka rusza w drogę.

Tak oto przed 41 laty rozpoczął się pierwszy narciarski raid, na ogromnej (na owe czasy!) trasie: Moskwa — Petersburg, długości 680 wiorst. Żaden z nas nie miał za sobą treningu, długich marszów, osiągaliśmy więc tylko 40 — 50 wiorst dziennie.

Trudności zaczęły się od razu. Silny, porywisty wiatr i odwilż sprawiły, że droga już w pierwszym dniu marszu stała się bardzo uciążliwa. Na postojach spoglądano na nas ze zdziwieniem, nie mogąc zrozumieć, po co i dokąd idziemy?

Konie spotykane po drodze, słysząc po raz pierwszy skrzypienie nart, często zaczynały ponosić i zdarzało się, że drzemiący na koźle woźnica wylatywał nagle z sani w głęboki śnieg! Po drodze nie mogliśmy dostać nic do jedzenia oprócz herbaty, obwarzanków i śledzi.

Kiedy przybyliśmy do Tweru, dowiedzieliśmy się, że w okolicy jest dużo wilków. W wioskach brano nas za myśliwych i proponowano obławę na niedźwiedzia. Jednak nie wilki i niedźwiedzie okazały się dla nas straszne: zmęczonych narciarzy nikt nie chciał przyjąć na nocleg!

Raz, w zajeździe spędziliśmy noc w nieopalonym pokoju na krzesłach. W innej miejscowości nie wpuszczono nas w ogóle do hotelu. Na zawsze pozostała mi w pamięci noc, spędzona w pewnej wiosce, niedaleko Kurska: w izbie panuje nędza, trudna do opisania. Wiatr przez nieuszczelnione szpary wywiewa resztki ciepła. Koło pieca roją się prusaki i inne robactwo. W jednej izbie zamieszkuje gospodarz wraz z chorą żoną i ośmiorgiem dzieci. Nie ma nic do jedzenia; śpimy w ubraniu, na garstce przemarzłej słomy...

Nazajutrz ruszamy dalej. Piękno mijanych okolic i dążenie do osiągnięcia celu — dodają nam otuchy. Wzgórza Wałdajskie. Olbrzymie świerki, całe w śniegu stoją wzdłuż trasy naszego marszu.

Na wierzchołkach drzew różowi się śnieg, oświetlony ostatnimi promieniami niewidocznego już słońca. Drogę przecinają jary i przepaście. Dalej teren się wyrównuje. Oto minęliśmy Nowogród. Już tylko zabytkowy zamek i sobór przypominają o dawnej wielkości tego miasta. Przed Petersburgiem (dzisiejszym Leningradem), metą naszego raidu — zaczął padać deszcz. Śnieg zmyło prawie zupełnie. Kończyliśmy drogę po błocie. Przeszliśmy całą trasę w ciągu 12 dób, 6 godzin i 22 minut.

*

MINĘŁO 25 lat. Jest rok 1936. Wielkie możliwości otworzyły się przed radzieckimi ludźmi. Sport stał się ważną dziedziną życia narodowego. My wszyscy — uczestnicy tamtego raidu — mieszkamy i pracujemy jak dawniej w Moskwie.

M. Gostjew wykłada w szkole, inżynier chemik A. Jelizarow pracuje w fabryce. Ichtiolog I. Zacharow poświęcił się studiom naukowym, a ja — jak zwykle — maluję afisze i plakaty. Wszystkich nas łączy wspólne umiłowanie sportu.

Zbliża się 25-letni jubileusz naszego pierwszego raidu. Trzeba by go jakoś uczcić. A możebyśmy tak „powrócili" tą samą drogą z Leningradu do Moskwy, dla odmiany? Zobaczyć stare miejsca, odświeżyć wspomnienia.

Postanowione — idziemy! Wprawdzie najmłodszy z nas liczy sobie już 43 lata, ale zapał nasz jest wciąż jeszcze młodzieńczy.

Zaczęliśmy przygotowywać się bardzo starannie. Całe społeczeństwo szło „jubilatom" na rękę. Ułożyliśmy dokładną marszrutę. Mieliśmy teraz do rozporządzenia najnowszy sprzęt, najlepsze smary. Wreszcie wszystko gotowe!

Jedziemy pociągiem do Leningradu, by stamtąd rozpocząć start. Żegnają nas na miejscu startu liczni przedstawiciele organizacji sportowych i społecznych, przyjaciele sportowcy. Organizujemy naprędce mały więc pożegnalny przy świetle reflektorów i trzasku aparatów filmowych. Słowa pożegnania, komenda: w drogę! — i oto już idziemy.

Śniegu jest tak samo nie wiele, jak przed 25 laty. „Staruszkowie" zrobili jednak w ciągu pierwszego dnia 86 km, w ciągu drugiego — 114 km. Pogoda nie polepsza się, ale plan wykonujemy ściśle. Wielką pomocą są dla nas teraz: dobre przygotowanie techniczne i to podtrzymanie moralne, które daje nam gościnność, spotykana wszędzie po drodze.

W każdej miejscowości witani jesteśmy jak drodzy i oczekiwani goście. Wszędzie, gdzie się zatrzymujemy czeka na nas obiad lub kolacja i ogrzane pokoje. Miejscowi sportowcy wychodzą na nasze spotkanie. Okolica jest tak zmieniona, że trudno ją poznać! Gdzież się podziały pochylone, zapadłe w ziemię chaty samotnych wiosek? Po obu stronach szosy wznoszą się teraz jasne domki, nierzadko ozdobione staranną rzeźbą w drzewie.

Życie stało się nie tylko lepsze, ale i piękniejsze. Oto zawędrowaliśmy do wsi, gdzie przed ćwierć wiekiem spędziliśmy taką ciężką noc w brudzie i nędzy. Izby tamtej nie ma już ani śladu! Pytamy o gospodarza. Okazuje się, że zmarł niedawno. Syn jego, przewodniczący miejscowego kołchozu wita nas, jak dobrych znajomych.

— Jakże! Pamiętam Was doskonale, chociaż wtedy chodziłem jeszcze piechotą pod stołem...

Po drodze spotykamy drużynę dziewcząt - narciarek, a wkrótce potem mija nas oddział motocyklistów, holujących narciarzy. Odbywają raid po tej samej trasie, co my. Jest to teraz najbardziej uczęszczana trasa raidów sportowych.

17 stycznia 1936 roku nasza czwórka finiszuje na szosie moskiewskiej, koło stadionu „Młodych Pionierów" Droga została przebyta w ciągu 8 dób, 11 godzin i 3 minut. Prawie o cztery doby prędzej, niż 25 lat temu. Za ten wyczyn, doceniając jego sportowo - propagandowe znaczenie, Rząd nagrodził nas „odznaką honorową".

A teraz oto — mija 41 lat od czasu naszego pierwszego raidu i my „staruszkowie" wciąż jeszcze nie rezygnujemy z radości, jaką daje sport. W każdą zimową niedzielę wyruszamy za miasto i bez trudy robimy na nartach 10—15 km, chociaż dziś najmłodszy z nas liczy już 57 lat.

Tylko w naszym kraju, w kraju, gdzie sport otoczony jest tak troskliwą opieką państwa, możliwe jest połączenie pracy ze sportem, możliwe jest uprawianie sportu w tak późnym wieku.

Tłum. J. Janicka



Rekordziści Polski (sztafeta łyżwiarska CWKS) na 4 x 1500 m — od lewej: Szczepański, J. Kalbarczyk, mistrz Polski Rawski i K. Lewandowski. Foto WAF

Łyżwiarki biją rekordy

Brak sprzętu hamuje rozwój łyżwiarstwa

W jeździe szybkiej zawodnicy mają sezon już za sobą, przynajmniej jeżeli chodzi o imprezy przewidziane jednolitym kalendarzem. Warunki w jakich łyżwiarze startowali na zawodach były na ogół niepomyślne, zwłaszcza w pierwszym okresie.

Ze względu na brak lodu w centralnej Polsce znaczna większość imprez odbyła się w górach. Zawody klasyfikacyjne rozegrane w końcu stycznia w Zakopanem nie pozwoliły łyżwiarzom pokazać swych umiejętności wobec nieprzychylnych warunków atmosferycznych i lodowych. Padający bez przerwy śnieg podczas mistrzostw Polski w Zakopanem znowu uniemożliwił osiągnięcie dobrych wyników, z wyjątkiem rekordu Polski Potapowicz na 1.500 m, która pierwsza przełamała wreszcie passę zastoju łyżwiarstwa kobiecego w jeździe szybkiej. Ukoronowaniem sezonu była Spartakiada, na której Niemczyk ustanowiła trzy rekordy Polski.

6 REKORDÓW

Mamy więc już cztery rekordy Polski w konkurencji kobiet. Piąty ustanowiła Potapowicz w tydzień po Spartakiadzie podczas mistrzostw powiatu w Elblągu.

Oto rekordy Polski naszych łyżwiarek, ustanowione w tym sezonie:

500 m. Niemczyk — 54,9 (poprzedni rekord Głażewska 55,1 z 1949 r.);

1.000 m. Niemczyk — 1 :57,6 (poprzedni Głażewska — 2:01,7 z 1951 r.);

1.500 m. Potapowicz — 3:07,8 (poprzedni Nehringowa — 3:10,4 z 1932 r.), następnie **Potapowicz** — 3:04,4 i wreszcie **Niemczyk** — 2:54,5;

3.000 m. Potapowicz — 6:19,8 (poprzedni Nehringowa 6:22,4 z 1935 r.).

W sumie więc sześciokrotnie padły rekordy, w tym dwa Nehringowej sprzed 17 — 20 lat i dwa powojenne Głażewskiej sprzed 1—3 lat. Zarówno Niemczyk jak i Potapowicz w bezpośredniej walce z b. rekordzistką i wielokrotną mistrzynią Polski, Głażewską, okazały się od niej lepsze.

CZOŁÓWKA KOBIECA

24-letnia Niemczyk z CWKS i 19-letnia Potapowicz ze Stali Elbląg reprezentują wysoki poziom, a przy ich pracowitości i zamiłowaniu do sportu łyżwiarskiego mają wszelkie dane jeszcze bardziej podnieść swą formę. Trzeba podkreślić, że Niemczyk startuje właściwie dopiero pierwszy sezon, a Potapowicz — drugi. Na trzecim miejscu utrzymuje się jeszcze Głażewska (Ogniwo Łódź), dalej idzie lekkoatletka (500 m), 20-letnia Skrzetuska (CWKS), następnie starsza od niej Sędzimir (Kolejarz) Pruszków oraz najmłodsza, mistrzyni Polski juniorek, 16-letnia Baudouin (CWKS).

Wyżej wymieniona piątka stanowi czołówkę łyżwiarstwa kobiecego w jeździe szybkiej. Rywalizacja Niemczyk — Potapowicz z pewnością przyniesie dalszą poprawę rekordów Polski w przyszłym sezonie. Rezerwy są dość bogate, jeżeli przyjąć, że na mistrzostwach Polski startowało 17 zawodniczek, dopuszczonych ze zrzeszeń drogą eliminacji.

NAJLEPSI WŚRÓD MĘŻCZYZN

W konkurencji mężczyzn poziom podniósł się w mniejszym stopniu, niż wśród kobiet. Do rekordów Polski było daleko, ale nie zapominajmy, że wszystkie rekordy Polski Janusza Kalbarczyka ustanowione były przed wojną na najlepszych torach w Europie, Davos lub Oslo i są bardzo wyśrubowane. Przy obecnym stanie naszych lodowisk nie można nawet marzyć o pobiciu ich.

Czołówka w łyżwiarstwie mężczyzn ma tę zaletę, że jest młoda (18—20 lat). Rawski, który pierwszy raz od 20 przeszło lat pozbawił Janusza Kalbarczyka tytułu mistrza Polski — uprawia łyżwiarstwo trzeci rok, Szczepański — również trzeci, Kazimierz Lewandowski — piąty (wszyscy CWKS) — i Magierowski (Kolejarz) — drugi. W czołówce tej jest oczywiście miejsce i dla J. Kalbarczyka, który na Spartakiadzie zrewanżował się Rawskiemu, zdobywając pierwsze miejsce w ogólnej punktacji.

Najbardziej utalentowany jest Magierowski, który, niestety, nie mógł wykazać swych umiejętności na mistrzostwach Polski, gdyż wycofało go po pierwszej konkurencji kierownictwo zrzeszenia rzekomo z powodu ciemności. W kilka dni po mistrzostwach na zawodach Kolejarza, Magierowski uzyskał lepsze wyniki, niż te, jakie były na mistrzostwach.

POŻYTECZNA KONKURENCJA

Po raz pierwszy w tym roku wprowadzono do programu sztafety. W konkurencji kobiet 4x1000 m poprawiono już pierwszy rekord Polski, zaś w konkurencji mężczyzn 4 x 1.500 m drużyna CWKS w składzie: Rawski, Szczepański, Lewandowski i J. Kalbarczyk dwukrotnie już poprawiła rekord. Wprowadzenie sztafet znacznie ożywiło program, dając atrakcję nie tylko publiczności, lecz i samym zawodnikom, pobudzając ich do pracy zespołowej.

KILKA SŁÓW O JUNIORACH

Wśród juniorów notujemy, odmiennie niż u seniorów, postęp w konkurencjach mężczyzn. Z 23 zawodników, którzy startowali na mistrzostwach w Elblągu, wyróżnili się: Matuszewski, Opaliński i Walendziak (Stal Elbląg), Rybczyński (Kolejarz Katowice), Witkowski i Bartusin (CWKS), Lengas (Budowlani W-wa).

Niestety, nie wszystkie zrzeszenia obesłały mistrzostwa. Po raz pierwszy w mistrzostwach wzięło udział trzech reprezentantów Katowic.

Kobiet zjawiło się ledwie cztery. Bezkonkurencyjna była 16-letnia Baudouin (CWKS), startująca drugi sezon. Z pozostałych warto wyróżnić Smulską (CWKS), która uprawia sport łyżwiarski pierwszy sezon.

DWAJ KALBARCZYKOWIE

Łyżwiarstwo szybkie koncentruje się właściwie w dwóch ośrodkach, w Warszawie i w Elblągu. Tym czym jest dla Warszawy trener Janusz Kalbarczyk, tym dla Elbląga — jego wychowanek Kazimierz Kalbarczyk. Obaj mają wielką zasługę w propagowaniu sportu łyżwiarskiego, pociągając swym zapałem i dużym doświadczeniem liczne rzesze młodzieży.

Czy rzeczywiście liczne? Razem mamy w Polsce 100 łyżwiarzy i łyżwiarek, bowiem ciągle jeszcze mamy tylko 100 par łyżew wyścigowych typu Ballangrud.

Szeregi łyżwiarskie z pewnością szybko zwiększą się, jeżeli przybędzie łyżew, których brak hamuje dalszy rozwój tego pięknego sportu. Drugim czynnikiem hamującym postęp jest brak odpowiednich lodowisk. Są pewne dane wskazujące, że jeszcze w tym roku łyżwiarze otrzymają tzw. brodzik, zapewniający im długotrwały trening, bez którego trudno spodziewać się poprawy poziomu zwłaszcza wśród mężczyzn.

Z. Weiss

AZS rozpoczęło mistrzostwa narciarskie

W środę 27 bm. rozpoczęły się w Zakopanem narciarskie akademickie mistrzostwa Polski. Mistrzostwa, w których bierze udział 150 zawodniczek i zawodników z całego kraju, trwać będą do 3 marca b.r.

PROGRAM MISTRZOSTW

27.II godz. 15 — Stadion pod Krokwią uroczyste otwarcie,

godz. 16.30 — Złożenie wieńców pod Pomnikiem Zwycięstwa.

28.II godz. 10. — Stadion pod Krokwią, biegi płaskie 16 km mężczyzn, 8 km kobiet.

godz. 12 — Kasprowy Wierch, bieg zjazdowy kobiet i mężczyzn. Meta Dolne Kalatówki.

29.II godz. 11 — Mała Krokiew, skoki do kombinacji.

godz. 12 — Mała Krokiew, otwarty konkurs skoków.

1.III godz. 12 — Kasprowy Wierch, slalom gigant kobiet i mężczyzn. Meta Hala Goryczkowa.

2.III godz. 11.30 — Suchy Żleb — slalom otwarty kobiet i mężczyzn.

3.III godz. 10 — Stadion pod Krokwią, sztafeta męska 4x10 km, sztafeta kobiet 3x5 km.

godz. 17 — Sala teatralna Hotelu Morskie Oko uroczyste zakończenie.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„Czytelnik"
Redakcja
Warszawa ul Nowogrodzka 40
Tel 8-70-03 8-70-01 8-26-04 8-82-31
Administracja
Warszawa Marszałkowska 8
tel 8-07-11 i 6-37-20 wewn 56
Prenumerata i kolportaż
PPK „Ruch" Oddział Warszawski
W-wa Srebrna 12 tel 8-04-20 do 30
Warunki prenumeraty:
mies — 3 — zł kwart — 9 — zł
półr — 18 — zł
Konto PKO Nr 1-8005/110
Zakłady Graficzne i Wydawnicze
„Dom Słowa Polskiego"

3-B-14306

Nie widać postępów u czołowych siatkarzy

ZAKOŃCZONE zwycięstwem CWKS rozgrywki o Puchar Polski w siatkówce męskiej, mamy już za sobą. Rozpatrując przebieg zawodów na tle pracy zrzeszeń, biorących udział w finałach oraz na tle przygotowań do mistrzostw świata w Moskwie, należy stwierdzić duże niedociągniącia w formie zespołów i poszczególnych zawodników.

Wszystkie drużyny, może z wyjątkiem Gwardii Warszawa, nie miały przygotowania kondycyjnego, co było charakterystyczne dla przebiegu rozgrywek. Najsłabiej wypadł tu CWKS, — którego zawodnicy w ostatnim spotkaniu (np. Busz i Bińkowski) wykazali taki brak kondycji, że mieli trudności z pokonaniem słabszej, ale lepszej kondycyjnie Gwardii Warszawa.

Mimo zajęcia ostatniego miejsca — najrówniej wypadła Gwardia Warszawa, która z meczu na mecz grała coraz lepiej, mając duże oparcie w dobrej grze Michniewskiego.

CWKS, oparty na rutynowanych zawodnikach, zwyciężył zasłużenie, najlepiej przetrzymując końcówki setów i najbardziej się koncentrując w decydujących momentach (Grodecki, Woźniczka). Ten moment koncentracji najgorzej wypadł u akademików warszawskich, którzy w chwilach prowadzenia punktowego przez przeciwnika, grali na niezłym poziomie, a gdy sami prowadzili wysoko (np. z Gwardią Wr. 13:6), oddawali seta bez walki.

A przecież zespół AZS, mimo że jest dość młody, to jednak posiada rutynowanych zawodników (np. Pindelski), którzy powinni w decydujących momentach zdobyć się na dobrą grę.

Gwardia Wrocław nie zmieniła oblicza, te same błędy co dotychczas o jednostronnym ataku Antczaka i W. Maliszewskiego, ta sama ambicja, nie wystarczyły do zwycięstwa, gdyż gra wrocławian jest zbyt znana przeciwnikom.

Zawodnicy kadry narodowej, którzy udają się od 2 — 15 marca na obóz kondycyjny do Sosnówki, muszą dobrze popracować nad podniesieniem sprawności fizycznej. Trenerzy zrzeszeń powinni wyciągnąć wnioski z przebiegu finałów i popracować nad usunięciem omawianych braków, które spowodowały obniżenie poziomu finałów w stosunku do lat ubiegłych.

Również należy zwrócić uwagę na zawodników młodych, jak Czerski z Gwardii Wrocław i Szuppe z AZS, którzy zapowiadają się całkiem nieźle.

Jedno jest pewne: rozgrywki o Puchar Polski na szczeblu centralnym nie wykazały oczekiwanego i zapowiadanego przez zrzeszenia postępu w rozwoju gry naszych czołowych siatkarzy.

Władysław Twardo

Krakowski mecz koszykarek

Spójnia W-wa—Gwardia Kraków zadecyduje o tytule mistrza Polski

OSTATNIE dwa mecze finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiecej, które odbędą się w nadchodzącą niedzielę, 2 marca zadecydują definitywnie o tytule mistrza i wicemistrza Polski oraz o trzecim i czwartym miejscu.

W Krakowie zmierzą się w walce o tytuł koszykarki **Gwardii Kraków** i **Spójni W-wa**, które poniosły w obecnych rozgrywkach po jednej porażce (Gwardia przegrała w stolicy ze Spójnią a Spójnia z AZS W-wa).

Poprawiająca się z meczu na mecz forma młodej stosunkowo drużyny gwardzistek oraz ponowny lekki spadek formy zeszłorocznego mistrza ligi drużyny Spójni każe przypuszczać, że spotkanie to będzie całkowicie wyrównane, a o zwycięstwie jednej z drużyn zadecydują dopiero ostatnie minuty gry.

Teoretycznie Spójnia jako lepiej wyszkolona technicznie i taktycznie, posiadająca poza tym bardziej rutynowane koszykarki ma większe możliwości sukcesu; jednak Gwardia, zwłaszcza na swoim terenie, jest drużyną dość groźną i nie tak łatwo będzie ją pokonać.

Dotychczasowe, ostatnie spotkania tych zespołów przyniosły trzy zwycięstwa Spójni: 48:22 w I rundzie tegorocznych mistrzostw oraz 30:18 i 62:25 w zeszłorocznych spotkaniach ligowych.

Drugi mecz to walka o trzecie i czwarte miejsce między **Kolejarzem W-wa** a **AZS W-wa** w stolicy o godz. 17 w sali MDK. Obie drużyny mają po jednym zdobytym punkcie (AZS ze Spójnią a Kolejarz z AZS).

I tu również siły są obecnie wyrównane, gdyż akademiczki, grające bez kontuzjowanych Gruszczyńskiej i Węgrzynowicz, nie przedstawiają tak dobrego zespołu jak w pierwszej kolejce rozgrywek i prawdopodobnie nie dorównają żywiołowym, choć chaotycznie grającym Kolejarkom.

W I rundzie mistrzostw Kolejarz wygrał z AZS 54:41 zaś w ub. roku, w rozgrywkach ligowych AZS odniósł nad Kolejarzem trzy zwycięstwa 43:27, 45:42 i 36:30.

Liga kosza walczy o dalsze miejsca

Spójnia Łódź już mistrzem

Niedzielne spotkania ligi koszykówki pozostaną w cieniu rozpoczętego w środę w Lublinie I kontrolnego turnieju pięciu ośrodków szkoleniowych naszych koszykarzy.

Będą to spotkania następujące (gospodarze wymienieni są na I miejscu, w nawiasie wyniki z I rundy rozgrywek):

Spójnia Gdańsk — Gwardia Kraków (39:36).

Ogniwo Kraków — CWKS (47:44).

Kolejarz W-wa — Kolejarz Poznań (52:48), o godz. 18 w sali MDK.

Włókniarz Łódź — AZS W-wa (38:40).

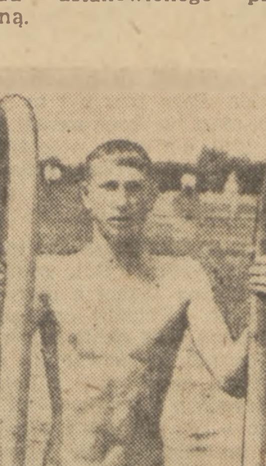
Spójnia Łódź — Kolejarz Ostrów (65:43).

W spotkaniach tych walka toczyć się będzie tylko o miejsca od drugiego do ostatniego, gdyż pierwsze miejsce w rozgrywkach zdobyła już definitywnie Spójnia Łódź, której nawet same porażki, w pięciu pozostałych łodzianom do rozegrania meczach, nie są już w stanie odebrać zdobytego zasłużenie tytułu mistrza ligi.

Tołkaczewski Bemówna Werakso zbierają owoce swej pracy

TRZY wyniki pływackie z ubiegłej niedzieli zelektryzowały opinię sportową: Tołkaczewskiego na 100 m st. dow. — 1:00,2; Bemówny na tym samym dystansie — 1:15.5 i Werakso na 400 m dow. — 5:54,6.

Największy ciężar gatunkowy posiada sukces Tołkaczewskiego, który wymazał po 22 latach rekordowy wynik Bocheńskiego. Obecnie w tabeli rekordów pływackich w konkurencjach męskich nie znajdziemy już rekordu ustanowionego przed wojną.



Jeszcze dwa lata temu Tołkaczewski zajmował ostatnie miejsce w tabeli 10 najlepszych z wynikiem 1:04,4. Po dwóch latach intensywnej pracy pod okiem trenera — Bemówny, wysunął się na czoło zawodników w historii pływactwa polskiego na tym dystansie. Rezultat jego jest najlepszą nagrodą dla trenera, zawodnika i klubu — wrocławskiego Ogniwa, które otoczyło Tołkaczewskiego szczególnie w ostatnim okresie, troskliwą opieką.

Wartość tego wyczynu jest tym pełniejsza, że właśnie na przykładzie Tołkaczewskiego obserwujemy, jak wiele może zdziałać harmonijna współpraca działacza, trenera i zawodnika.

10 NAJLEPSZYCH W HISTORII NA 100 M DOW.

Tołkaczewski	— 1:00,2
Bocheński	— 1:00,4
Ciężki	— 1:01,3
Procel	— 1:01,5
Mroczkowski	— 1:01,6
Kociszewski	— 1:01,8
Szwankowski	— 1:01,8
Ludwikowski	— 1:02,2
Lewicki	— 1:02,5
Karliczek	— 1:02,8

W tabeli nie bierzemy pod uwagę wyników Procla (59,6) i Majewskiego (1:01,5), gdyż nie powtórzyli oni nigdy swych szczytowych osiągnięć.

Na marginesie rekordu wrocławianina przypominamy organizatorom imprezy, że należy jak najszybciej nadesłać do sekcji pływackiej GKKF niezbędne dokumenty warunkujące uznanie wyniku za rekord Polski.

O tym, że Bemówna znajduje się w życiowej formie, wiedzieliśmy już kilka tygodni temu. Wynik bliski rekordu Polski na 100 m dow. jeszcze raz wystawia jej dobre świadectwo nie tylko jako trenerowi, ale i zawodniczce.

WERAKSO SIĘGA PO REKORD

Usuwana stale w cień przez Kowalską, która dotychczas legitymowała się znacznie lepszymi wynikami, młoda pływaczka warszawskiego Kolejarza — Werakso, nie zniechęcała się, ale jeszcze intensywniej trenowała. Trzy tygodnie temu po raz pierwszy pokonała swą groźną rywalkę.



W finale Pucharu Miast powtórnie zadokumentowała swą wyższość, zdecydowanie wygrywając. Obecnie sięga znacznie wyżej... do rekordu Polski, od którego dzieli ją zaledwie 4.4 sek. Oto przykład godny naśladowania.

Żelazna wola, poparta olbrzymią ambicją, połączona z sumienną pracowitością dała piękny rezultat. Werakso jest drugą Polką, która przekroczyła za Dzikówną sakramentalną granicę 6 minut na 400 m dow. Jest to jeszcze jeden dowód, że oprócz utalentowanych zawodników posiadamy zdolnych trenerów, gdyż rezultat Werakso jest wynikiem wskazówek trenera Kuciewicza.

10 NAJLEPSZYCH W HISTORII NA 400 M DOW.

Dzikówna	— 5:50,2
Werakso	— 5:54,6
Kowalska	— 6:01,4
Gryszczyk U.	— 6:10.4
Przyborowicz	— 6:12.2
Bemówna	— 6:16,8
Kratochwila	— 6:23,5
Piotrokońska	— 6:25,0
Brollówna	— 6:25.0
Buczkówna	— 6:27,2

(stp)

Korespondenci terenowi donoszą

ZS Włókniarz zorganizował w Bydgoszczy nową brygadę sportową

ZS Włókniarz należy do zrzeszeń, które posiadają na terenie okręgu bydgoskiego najwięcej sportowych brygad produkcyjnych. Ostatnio sportowcy Włókniarza, zatrudnieni w Bydgoskich Zakładach Obuwia zorganizowali nową brygadę produkcyjną.

Brygada ta utworzona została w wyniku realizacji zobowiązań podjętych z okazji 10 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej.

Nowa sportowa brygada liczy 5 osób i osiąga przeciętnie 120 proc. normy dziennej. Organizatorem brygady jest sekretarz koła sportowego Kowalski. Ponadto w skład jej wchodzą kol. kolg Łassa, Duczmal, Bartkowiak i Weyna.

J. K. Bydgoszcz

Z życia sportowego Nowej Huty

W kole sportowym „Elektrycy" — Nowa Huta założona została sekcja bokserska. Treningi zawodników przeprowadza instruktor Stanek. Odbywają się one regularnie trzy razy na tydzień w lokalu szkoły podstawowej w Mogile.

*

Grupa sportowa ZBMR I (dawny Hydrotrest) zorganizowała indywidualne mistrzostwa szachowe. W zawodach wzięło udział 20 szachistów. Mistrzostwo zdobył kol. Wolakiewicz przed Sochackim i Kaletą.

Najbardziej żywotną sekcją KKF Nowa Huta jest sekcja tenisa stołowego, której przewodniczy znany działacz i sportowiec Kazimierz Miller. Członkowie sekcji zorganizują dwa spotkania drużynowe z Górnikiem Wieliczka i Krak. Zakładami Napraw Samochodowych. Oprócz tego projektowany jest indywidualny turniej tenisa stołowego o mistrzostwo Nowej Huty juniorów. Z początkiem marca b.r. rozpoczynają się mistrzostwa drużynowe Nowej Huty na rok 1952. Do udziału w mistrzostwach zgłosiło się 15 drużyn.

Z. M.

Powiat Wieluń nie wykonał planu SPO

PKKF w Wieluniu na początku 51 roku zaplanował 2.856 odznak SPO i BSPO do zdobycia przez koła sportowe, LZS i SKS. Na dzień 31 grudnia 51 zdobyto 2.077 odznak (w tym 1959 BSPO i 118 SPO) czyli jedynie 72 procent planu.

Przodujące miejsce w realizacji BSPO i SPO na terenie powiatu zajmuje szkolnictwo podstawowe, (które na 2 tys. zaplanowanych odznak zdobyło 1798). Na następnych pozycjach znajduje się szkolnictwo zawodowe i ZS Spójnia Wieluń (82 proc. planu). Zupełny brak zrozumienia i aktywności na froncie SPO wykazała w odróżnieniu od znacznych sukcesów innych brygad PO SP, która na 200 zaplanowanych nie zdobyła ani jednej odznaki.

Jaka jest przyczyna tak słabych wyników w zdobywaniu SPO? Przede wszystkim PKKF i ZSCh zaniedbał pracę na tym odcinku, za mało udzielał instrukcji i pomocy kołom sportowym i LZS. Potwierdzają ten fakt cyfry: Na terenie pow. wieluńskiego istnieje 45 LZS, zrzeszających 1.600 czynnych członków. Tymczasem na zaplanowane 456 odznak LZS w roku ub. zdobyły tylko 7 odznak SPO. Świadczy to o kompletnym braku kontroli, instrukcji i pomocy ze strony PKKF i ZSCh.

PKKF i ZSCh powinny przeanalizować dogłębnie realizację SPO i wyciągnąć krytyczne wnioski, aby w roku 1952 sytuacja nie powtórzyła się i aby zaległości zostały zlikwidowane, a plan wykonany.

WKKF, Zarząd Woj. ZSCh i Komenda Woj. SP powinny zainteresować się realizacją SPO w pow. wieluńskim i kontrolować wykonanie planu.

Józef Postół, Wieluń

W odpowiedzi na naszą krytykę

Rada Główna ZS Kolejarz wyjaśnia

W Nr 9 „Przeglądu Sportowego" dnia 31.I. br. zamieściliśmy korespondencję Czesława Czubińskiego pt. „Rada Okręgowa ZS Kolejarz Wrocław zapomniała o wyborach". W odpowiedzi na krytykę, zawartą w korespondencji otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie z Rady Głównej ZS Kolejarz z Warszawy:

„Stanowisko zajęte przez korespondenta Czesława Czubińskiego jest słuszne. Rada Okręgowa we Wrocławiu rzeczywiście mało interesowała się przeprowadzaną akcją wyborczą, ograniczając się jedynie do organizowania odpraw przedwyborczych na szczeblu okręgu.

Dopiero interwencja Rady Głównej oraz przeprowadzona analiza działalności Rady Okręgowej poprawiła styl pracy naszego zrzeszenia na terenie okręgu Wrocław.

W chwili obecnej akcja wyborcza w ZS Kolejarz Wrocław przebiega planowo i zostanie ukończona w terminie w myśl instrukcji CRZZ".

Rada Główna ZS Kolejarz, Warszawa

Odpowiedzi Redakcji

Uczestnikom obozu kondycyjnego kadry piłkarskiej Kolejarza w Kościanie dziękujemy za przesłane pozdrowienia.

Kazimierz Dziurdź, Nieborów. — Mistrzostwa bokserskie Europy odbywają się co dwa lata (w latach nieparzystych), a więc w tym roku nie odbędą się. W 1952 roku odbędzie się natomiast bokserski turniej olimpijski.

Marian Balcarek, Kołobrzeg — Wioślarz Teodor Kocerka jest Polakiem, należał on przedtem do AZS Szczecin, a obecnie jest członkiem AZS Warszawa. 2) W podanym przez Was przykładzie stosunku trafień w szabli 15:16 i 13:15 lepszy wynik ma pierwszy zawodnik. Przy jednakowej ilości punktów należy podzielić cyfrę trafień zadanych przez cyfrę trafień otrzymanych: im większy jest wynik dzielenia tym lepsze jest miejsce zawodnika.

M. Tomaszewski, Nakło — Mistrz olimpijski w biegu zjazdowym, narciarz Zeno Colo podczas próby bicia maksymalnej szybkości w jeździe na nartach uzyskał na pewnym odcinku szybkość 150 km na godz. (startował w specjalnym aerodynamicznym skafandrze).

Zimowy raid samochodowy w Warszawie

W najbliższą niedzielę t.j. 2 marca Oddział Motorowy PZM w Warszawie organizuje Zimową Jazdę Patrolowo - Orientacyjną.

W chwili startu przed lokalem PZM na Nowym Świecie (początek startu o godz. 9.00) każdy zawodnik otrzyma zamkniętą kopertę z zadaniami i trasą. Jakkolwiek, zarówno zadania jak i trasa są otoczone tajemnicą to jednak możemy podać, że trasa będzie miała około 120 km i będzie przebiegała w 25% bocznymi drogami. Po drodze czeka zawodników próba jazdy terenowej na odcinku 300 m w obie strony.

Wśród zadań czekających zawodników na trasie większość będzie wymagała dobrej orientacji i bystrej obserwacji terenu. Wyszukanie odpowiednich znaków, czy szczegółów, naniesienie ich na kartę drogową i podanie właściwego wyniku, jakim będzie prawdopodobnie jakieś aktualne hasło, stawia wymagania ścisłej współpracy i wysiłku całego zespołu.

Na zakończenie zawodów, odbędzie się próba zręczności, po której uczestnicy raidu przejadą zwartą kolumną przez miasto.

Zorganizowanie imprezy tego typu pozwoli kierowcom na nabranie wprawy w jeździe, podczas trudnych warunków drogowych, jakie stanowi panująca obecnie na szosach gołoledź, błoto i zmienne warunki atmosferyczne. Niedzielna jazda patrolowa jest dalszym krokiem w rozwoju sportu samochodowego, w przygotowaniu kierowców do pracy i obrony.

(kwz)

W paru wierszach

WARSZAWA. W niedzielę 24 bm. w hali Budowlanych rozegrane zostało spotkanie finałowe turnieju siatkówki o mistrzostwo kół sportowych woj. warszawskiego. Mistrzostwo zdobył Kolejarz, zwyciężając Stal 2:1 (14:16, 15:12, 15:1). W siatkówce kobiet do finału zakwalifikowały się drużyny Budowlanych i Stali. Finał rozegrany zostanie w sobotę 1 marca rb.

ŁÓDŹ. W hali sportowej w Pabianicach rozegrane zostały zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Łodzi, gromadząc na starcie 140 zawodników w tym 30 kobiet. Drużynowo pierwsze miejsce zdobył Włókniarz Łódź 178 pkt.

Lepsze wyniki uzyskali w skoku o tyczce Woźniakowski 320, Wajsówna w pchnięciu kulą — 10,67 oraz Piotrkowski, który skoczył wzwyż — 175.

KRAKÓW. W towarzyskim spotkaniu pięściarskim krakowska Gwardia zwyciężyła Gwardię Kielce 15:5. Najładniejsze walki dnia stoczyli Klinkosz z Putmanem w piórkowej i Chodorowski z Kupskim w półśredniej.

GDAŃSK. Piłkarze ligowego zespołu Budowlani Gdańsk rozegrali 24 bm. towarzyskie spotkanie z drużyną gdańskiego AZS. Mecz zakończył się, po słabej grze, zwycięstwem ligowców w stosunku 4:0.

SZCZECIN. Mecz bokserski reprezentacji Łodzi i Szczecina zakończył się zwycięstwem łodzian 11:9. Walki stały na dobrym poziomie.

WARSZAWA. W ramach drużynowych mistrzostw Warszawy odbyły się 2 mecze zapaśnicze. W pierwszym Budowlani pokonali CWKS 5:3, zaś w drugim Spójnia Warszawa zremisowała ze Stalą Ożarów 4:4.

TORUŃ. Zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu bydgoskiego w hali odbyły się bez udziału kadrowiczów. W zawodach wzięło udział 230 zawodniczek i zawodników. W punktacji zespołowej zwyciężyła Gwardia Bydgoszcz — 184,5 pkt. przed Kolejarzem Toruń — 175 pkt.

Z uzyskanych wyników na wyróżnienie zasługują: 30 m — Gożdzialski (LZS Czerniewice) — 4,1, w dal — Dzięgielewski (Gwardia Bydgoszcz) — 641.

Wśród kobiet najlepszy wynik uzyskała w pchnięciu kulą Kłosówna (Stal Chełmno) — 10,74 m.

POZNAŃ. Lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu poznańskiego w hali w kategorii seniorek i juniorów, które zgromadziły na starcie 153 zawodniczki i zawodników, przyniosły kilka dobrych wyników. Wśród kobiet najlepszy wynik uzyskała Lerczakówna AZS na 80 m — 10,6, wyrównując rekord Polski w hali. Niespodziankę sprawiła Najdrowska AZS, wygrywając w biegu na 500 m ze swoją koleżanką klubową Wojdanówną w czasie 1:32,8.

Szychowska uzyskała w trójskoku z miejsca 6,70. W konkurencjach juniorów Szwarc St. ustanowił w biegu na 1.500 m nowy rekord okręgu — 4:37,8. Seleta Gw. uzyskał w pchnięciu kulą — 14,67 m., a Osten-Sacken, AZS przebiegł 80 m pł. 11,8 sek. Czterech zawodników przekroczyło w trójskoku z miejsca 8 m.; zwyciężył Nowa, Kol. Gostyń — 8,71 przed Prusinowskim Ogn. — 8,53.

POZNAŃ. Rozegrany został w hali Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Sportowego w Poznaniu, turniej hokeja na trawie, w którym obok drużyn poznańskich — Stal i Kolejarz startowała drużyna mistrza Polski Spójnia, Gniezno.

W wyniku przeprowadzonych gier pierwsze miejsce zajęła bezapelacyjnie Spójnia, zwyciężając zarówno Stal jak i Kolejarza 6:1. Na drugim miejscu uplasował się poznański Kolejarz, który pokonał swojego rywala Stal 2:1 (1:0).

WARSZAWA. 1 marca AZS - Politechnika rozpoczyna międzywydziałowy turniej w siatkówce męskiej. Do turnieju zgłoszono 16 drużyn. Rozgrywki prowadzone będą systemem eliminacji w 4 grupach i trwać będą do 9 marca. Każdy wydział ma prawo wystawić 1 drużynę.

Dn. 2 marca w dużej auli Politechniki rozpocznie się również międzywydziałowy turniej w tenisie stołowym, do którego zgłoszono 24 drużyny.

Trzeba dać przykład...

(Od specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego")

ŁÓDŹ, w lutym

W TKALNI zobaczyłem ją przy jednym z warsztatów. Nuciła sobie jakąś radziecką piosenkę w takt ochoczo skaczących krosien. Przed nią, stała mała tabliczka współzawodnictwa z napisem: „Wyrabia 130 proc. normy".

Podszedłem bliżej.

Przy roboczym fartuchu miała przypięty znaczek SPO. W tkalni i na boisku wszyscy ją znają. 18-letnia Teresa Garstka jest przodownicą pracy w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. I Dywizji Kościuszkowskiej w Łodzi. Ta młoda, pełna życia i werwy łódzka przodowniczka jest również pierwszą w sporcie.

Nie przeszkadzamy jej w pracy zbyt długą rozmową. Przyfabryczny instruktor sportowy **Lazarowicz**, który towarzyszył nam w podróży po zakładzie wyręczył ją w długich zwierzeniach.

— Teresa — mówi Lazarowicz — jest jedną z pierwszych w tkalni i na boisku. Gra dobrze w siatkówkę — jest podporą naszego zespołu. Zawsze pracowita i koleżeńska cieszy się ogólną sympatią. Jej koleżanka — skręcarka Anna Suska wyrabia również regularnie 125 procent normy i obok Teresy najlepiej gra w siatkę. Nasze dziewczęta — podkreślił instruktor — są b. aktywne. Jako jedne z pierwszych zdobyły odznaki SPO i przeprowadzały agitację zdobywania odznak wśród swych towarzyszy pracy.

SEKRETARZ DAŁ PRZYKŁAD

W lokalu organizacji partyjnej przy ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej odbywa się właśnie zebranie. Robotnicy dyskutowali o projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zebranie dobiega końca.

II Sekretarz organizacji **tow. Helena Wróbel** jest b. zajęta, ale mimo wszystko chętnie mówi o sporcie.

— Wybrnęliśmy z impasu. Było źle. Teraz robotnicy garną się do sportu, a sportowcy już pracują i jesteśmy z nich zadowoleni.

Trzeba samokrytycznie przyznać, że nasze koło sportowe, mimo że istnieje już od 1947 roku, zaczęło pracować dopiero w 1951 r. Przez prawie 4 lata robota sportowa leżała. Brak było ludzi chętnych do pracy w kole — to raz, a po drugie — i to jest chyba najważniejsze, sportowcy nie mieli pomocy. Kolejni sekretarze organizacji partyjnej nie umieli znaleźć czasu i zainteresować się sportem.

— Obecnie — mówi tow. Wróbel — w całej rozciągłości wprowadzamy w życie uchwałę Biura Politycznego KC naszej partii w sprawie sportu.

I sekretarz **tow. Krata**, który jest obecnie na kursie w Warszawie włożył b. dużo pracy w należyty rozwój kultury fizycznej w naszym zakładzie.

Przede wszystkim dał przykład. Od tego się zaczęło. Jako jeden z pierwszych jeździł z robotnikami na stadion zdobywać SPO. Ten czyn przekonał wielu, że partia przywiązuje wielką wagę do akcji SPO. Z dnia na dzień naszym fabrycznym samochodem coraz więcej ludzi odjeżdżało na boisko.

Znaleźli się wśród nich i dyr. naczelny **Chrapkiewicz**, i kierownik tkalni **Ćwilik** — ludzie, którzy dawno już zapomnieli o sporcie. Oni razem z robotnikami biegali, skakali i maszerowali uzyskując wcale niezłe wyniki.

Przy takim stanie rzeczy sekretarze oddziałowych organizacji partyjnych mieli dużo ułatwione zadanie z przeprowadzeniem agitacji. Od góry przykład promieniował na wszystkich, i zrobił swoje. Na 30 zaplanowanych zdobyliśmy 110 odznak SPO.

Wystartowaliśmy. To jest ważne. Zdobyliśmy sobie dzięki odznace SPO 140 ludzi do koła sportowego.

POMAGAMY IM

— A jak wygląda wasza pomoc sportowcom? — zapytałem.

— Pomagamy im jak możemy. Oprócz pomocy, że tak powiem ogólnej, tzn. odpowiedniego ustawienia do pracy aktywu koła, stałej kontroli działalności koła, ciągłego kontaktowania się z przewodniczącym koła ŚRUTKĄ, poruszaniem zagadnień sportowych na naszych egzekutywach — postaraliśmy się dla sportowców o piękną świetlicę, dostaliśmy po naszej prośbie od Rady Okręgowej ZS Włókniarz instruktora, wraz z dyrekcją daliśmy sportowcom towar na kostiumy oraz 10 par dresów.

Czuwamy również nad pomocą kołu sportowemu ze strony organizacji młodzieżowej. Tyle my robimy — kończy tow. Wróbel.

W FABRYCZNEJ ŚWIETLICY

W przyległym do fabryki budynku mieści się świetlica. W dawnych dużych i wysokich apartamentach fabrykanckich, dziś spędza czas robotnicza młodzież. Po pracy warto tam wdepnąć, zwłaszcza wtedy, kiedy chce się rozegrać partyjkę ping-ponga lub szachów, przeczytać gazety i pogwarzyć o pracy. Instruktor Lazarowicz ma pełne ręce roboty zwłaszcza w godzinach wieczornych. Młodzieży jest pełno. Stoły ping-pongowe są oblegane. Każdy czeka już na swoją kolejkę.

— Mimo to, że jest dużo pracy — mówi Lazarowicz przyglądając się partii ping-ponga — chce się pracować, widząc zapał młodzieży. Dzięki pomocy dyrekcji i organizacji partyjnej otrzymaliśmy tę piękną świetlicę. Będzie w niej można nawet przeprowadzać zaprawę naszych sekcji wyczynowych. Tuż za fabryką mamy piękny ogród i boiska. Szykujemy się — bo nie wiem, czy wiecie — mówi instruktor, że do naszych zakładów mają przyłączyć klub Włókniarza. O tym już się głośno w Łodzi mówi. Dlatego nie przeprowadziliśmy jeszcze wyborów w naszym kole.

Decyzja władz naczelnych ZS Włókniarza będzie zapewne pozytywna. Weźmiemy się jeszcze solidniej do pracy. Nie boimy się trudności. Już nie długo będziecie mogli więcej pisać o sporcie w łódzkich Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. I Dywizji Kościuszkowskiej.

Bohdan Tuszyński

Ekwilibrystyka i 30 metrowe skoki
na olimpijskich trasach zjazdowych

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")



Trasa slalomu specjalnego w Rodkleiva pod Oslo

Oslo, w lutym

KONKURENCJE alpejskie, jakie odbyły się w ramach Igrzysk Olimpijskich w Oslo, zostały zakończone. Od chwili otwarcia Olimpiady upłynęło już kilkanaście dni, podczas których nasi zawodnicy zmagali się na trasach zjazdowych z czołówką świata. Wyniki, jakie osiągnęli zjazdowcy, są naprawdę zadowalające, biorąc pod uwagę szereg trudności, jakie im przyszło pokonać.

Już w pierwszym dniu, podczas treningu na trasie zjazdowej w Norefjell, 120 km od Oslo, okazało się, że nasi olimpijczycy nie czują się dobrze na trasie tak trudnej technicznie.

Jak wyglądała trasa zjazdowa mężczyzn, na której rozegrały się boje o tytuł mistrza Olimpiady? Zaczynała się łagodnym stokiem, po czym po 500 m spadała do głębokiego parowu. Od tego momentu rozpoczynały się dopiero trudności. Początkowo wydawało się nam, że do tego głębokiego na 60 m jaru wjechać można z maksymalna szybkościa 30 km/godz. tymczasem na zawodach z łatwością wjeżdżano do niego z szybkością 70 km/godz.

Po przejściu na przeciwzbocze należało mocno ale i elastycznie stać na nogach, bo co chwilę wyrastały pod nartami muldy. Kilka ostrych skrętów w lesie i to na muldach, progi urwiska oblodzone, mające kilka metrów wysokości, tworzyły te trudności, które mieli pokonać zawodnicy, walczący o tytuły mistrzowskie. Wymagało to od nich dużej wytrzymałości fizycznej, opanowania, odwagi, szybkiej orientacji i silnej woli zwycięstwa.

Tuż przed sama metą wylatywali w powietrze, skacząc po 30 m i lądując na zupełnie płaski teren. Niejeden z zawodników nie wytrzymał tego wysiłku i w tym właśnie miejscu przewracał się, ponosząc tym samym porażkę. Z Polaków na tej ostatniej muldzie przysiadł Józek Marusarz, tracąc cenne sekundy.

NASTĘPNIE wspomnieć należy o stawce z jaką spotkali się nasi narciarze po 4 latach. Poziom techniczny najlepszych zjazdowców świata wzrósł niewspółmiernie od ostatniej Olimpiady w St. Moritz.

Francuzi, którzy byli głównymi faworytami na poprzedniej Olimpiadzie, w tej zeszli na plan dalszy. Najlepszy wynik z ekipy francuskiej w biegu zjazdowym uzyskał James Couttet plasując się na 11 miejscu z czasem 2:38.7. Jest to czas gorszy od zwycięzcy Zeno Colo (Włochy) o 9 sek. Mistrz olimpijski z 1948 r. Henri Oreiller (Fr.) znalazł się dopiero na 14 miejscu. Konkurencję tę wygrał zasłużenie Zeno Colo (Włochy) czas 2:30,8 przez Schneiderem (Austria) czas 2:32.0 i Pravdą (Austria) — 2:32.4. W pierwszej dziesiatce znalazło się jeszcze 3 Szwajcarów, 2 Norwegów, Włoch i Amerykanin. Jeden z poważnych kandydatów na złoty medal Egon Schopf (Austria), doznajac kontuzji na trasie, nie dojechał do mety.

Oceniając na tle tak silnej stawki wyniki naszych zawodników, należy je więc uważać za duży sukces.

Najlepszy wynik uzyskał Roj Andrzej, plasujac się na 32 miejscu. Jechał on doskonale i wcale nie było widać wielkiej różnicy w technice pomiędzy nim a innymi rutynowanymi zjazdowcami. O kilka miejsc dalej, bo na 29 znalazł się Stefan Dziedzic, przejeżdżając całą trasę w doskonałym czasie i bez najmniejszego upadku. Nieco dalej znaleźli sie Andrzej Czarniak i Józef Marusarz. Zajęli oni miejsca 42 i 43.

Chcąc dokładniej zanalizować jazdę naszych zawodników, trzeba powiedzieć, że jechali oni nieco nerwowo i z pewną rezerwą. Widać było, że boją się ryzykować na tak trudnej trasie, na której każdy upadek może grozić kontuzją. Prawie wszyscy zawodnicy — zarówno na treningach, jak i podczas zawodów — jeździli w ochronnych kaskach.

Trasa zjazdowa mężczyzn byłaby o wiele łatwiejsza, gdyby spadło nieco więcej śniegu. Zrównałby on mniejsze nierówności oraz przykrył wystające korzenie i kamienie. Nie należy więc dziwić sie, że tak mało znalazło się zjazdowców, których te trudności nie peszyły i którzy bez obawy jechali, osiągając maksymalna szybkość.

Poza tym za mało było treningu zjazdowego. Trasa oddawana było do treningu co drugi dzień, a i to nie wolno było jej przejechać więcej jak dwa razy. Spowodowane to było tym, że organizatorzy nie mogli podołać trudnościom jakie przed nimi wyrosły z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych.

Gorzej powiodło się naszym reprezentantom w slalomie gigancie i slalomie specjalnym. Slalom gigant odbył się w Norefjell.

Na trasie zjazdowej kobiet ustawiono ogółem 66 bramek, co rzadko spotyka się w tej dyscyplinie. U nas w kraju np. na Spartakiadzie, na dużo łatwiejszym terenie, stało nie więcej jak 20 bramek.

JAK z tego widać, spotkaliśmy się z czymś zupełnie nowym. Tak dużo bramek nie ustawia się u nas nawet na slalomie specjalnym. Nic też dziwnego, że nasi narciarze stojąc na trasie, nie umieli rozplanować sobie tej trasy i czekającego na nich wysiłku. W efekcie pojechali za ostrożnie i za wolno. Poza tym był to pierwszy start w konkurencji olimpijskiej, nie mieli więc żadnego pojęcia jaki poziom reprezentuje czołówka świata i z jaka szybkościa pojedzie.

Dobry czas uzyskałby niewątpliwie Andrzej Roj, gdyby nie upadek na jednej z pierwszych bramek. Potrafił on nadrobić stracony czas około 8 sek. i ostatecznie uplasował się na 41 miejscu, jako trzeci z Polaków. Pierwszym z Polaków był Dziedzic — 38 miejsce i Płonka — 39 miejsce. Józek Marusarz, który pojechał najostrożniej z tej czwórki znalazł się dopiero na 48 miejscu.

Trasa slalomu-giganta była również bardzo trudna technicznie, ponieważ prowadziła muldziastym wycinkiem leśnym, miała różne nachylenia stoku i była miejscami bardzo oblodzona. W przeddzień bowiem nawieziono na nią śnieg i polano wodą.

Konkurencje tę wygrał Stein Eriksen, zdobywając pierwszy złoty medal dla Norwegii. Tuż za nim na drugim i trzecim miejscu znaleźli się dwaj Austriacy Christian Pravda i Toni Spiess. Trójka ta była rewelacją Igrzysk Olimpijskich w narciarstwie. Opanowali oni do perfekcji technike narciarską i dlatego byli głównymi faworytami we wszystkich konkurencjach.

Do slalomu specjalnego, który odbył się już w Oslo na trasie Rodkleiva zgłoszeni zostali z naszej ekipy: Ciaptak, Roj, Dziedzic i Płonka. W pierwszym przejeździe Ciaptak uzyskuje czas 65.26, a Roj 66,1. Jeżeli przejechaliby drugi przejazd w tym samym czasie, powinni byli się znaleźć w pierwszej dwudziestce.

Niestety, obydwaj przewracają się w drugim przejeździe. Ciaptak wypada w ogóle ze slalomu i wycofuje się. Roj natomiast kontynuuje jazdę dalej, ale czas ma bardzo słaby. Po zsumowaniu obydwóch przejazdów ląduje na 28 miejscu.

Niefortunny przejazd miał również Stefan Dziedzic, który kończąc pierwszy przejazd, wpadł nieoczekiwanie na słupek od mety. Słabo pojechał Płonka, widać było, że nie czuje się dobrze po odniesionej kontuzji na trasie zjazdowej, przez co nie jest w stanie dać z siebie wszystkiego, na co go stać było na innych zawodach. Zaznaczyć jeszcze muszę, że do drugiego przejazdu w slalomie specjalnym dopuszczono tylko 50 proc ogólnej ilości startujących zawodników.

JAK należy ocenić start naszych zawodników w tej czysto technicznej konkurencji? Niewątpliwie widać było, że są oni stremowani doskonałą jazdą czołówki świata, że brak im rutyny startowej oraz, że nie czują się dobrze na nartach, które nie trzymają na lodzie. Brak naszym slalomistom jeszcze zwinności i tej miękkości ruchów jaka cechuje Eriksena, Colo, Schneidera czy też Spiessa. Uzyskane czasy wykazały, że nie dzieli już nas tak wielka różnica od czołówki. Należy więcej trenować, startować w konkurencjach międzynarodowych i to na najlepszym, wyczynowym sprzęcie, a wówczas możemy być pewni jeszcze lepszych wyników.

Zbigniew Naorniakowski
członek polskiej drużyny olimpijskiej

List krośnieńskich Włókniarzy
do Birger Ruuda



Rada Koła Sportowego Włókniarz przy Południowych Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Krosno" na nadzwyczajnym plenarnym zebraniu całego aktywu sportowego w dniu 13.2 br. podjęła jednomyślną rezolucję następującej treści:

Aktyw sportowy Włókniarz Krosno z całą załogą P.Z.P.Ln. składa szczere i najserdeczniejsze sportowo-robotnicze podziękowanie Ob. Birger Ruudowi za otoczenie troskliwą opieką naszej narodowej ekipy narciarskiej, w przygotowaniach do Olimpiady na terenie Norwegii.

Równoczenie wyrażamy Ob. Birger Ruudowi głębokie współczucie z życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia, w związku z doznaniem nieszczęśliwego wypadku w umiłowanej dyscyplinie sportu, podczas treningu z polskimi skoczkami.

Tekst uchwały, wraz ze skromnym upominkiem w postaci znaczka koła, został przesłany B. Ruudowi.

FRANCJA. Ostatnie zawody pływackiej kadry olimpijskiej Francji przyniosły kilka dobrych wyników. Najlepszy rezultat osiągnął Bozon na 100 m st grzbiet. — 1:06.3 oraz Arene w konkurencji kobiet na 100 m st dow. — 1:09.6. Inne wyniki: mężczyźni — 100 m st. dow. — Eminente — 1:00.8, 500 m st dow. — Boiteux — 6:08.9, 200 m klas. — Lusien — 2:40.5.

ANGLIA. Angielski Związek Wioślarski wytypował już osadę ósemki, która startować będzie w Helsinkach. Trzon osady stanowić będą wioślarze Cambridge.

USA. Lekkoatletyczne mistrzostwa USA na hali nie wykazały napływu nowych talentów. Najwięcej tytułów mistrzowskich zdobyli znani już od lat zawodnicy, którzy podobnie jak w 1948 roku są najpoważniejszymi kandydatami do drużyny olimpijskiej. A oto lepsze wyniki mistrzostw: 60 jard. — O'Connell — 6,3, 600 jard. — Moore — 1:10,9, 1.000 jard. — Gehrmann — 2:08,2, 60 jard płotki — Dillard — 7,4, wzwyż — Hall 1.98, w dal — Wright — 7.24, tyczka — Richards — 4,57, kula — Fuchs — 17.14. Według ostatnich doniesień prasowych, Dillard zamierza startować w Helsinkach na 400 m. pł.

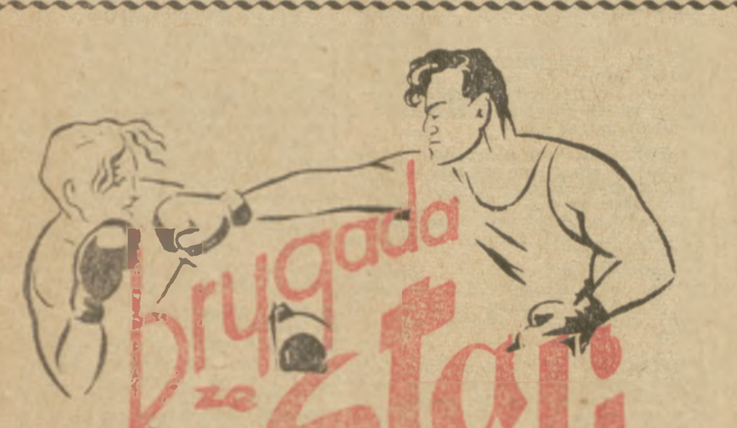
AUSTRALIA. Lekkoatletyczne mistrzostwa Australii były jednocześnie eliminacją przedolimpijską, na podstawie której zaliczano zawodników do drużyny olimpijskiej. Wyniki tych mistrzostw są następujące:

Mężczyźni: 100 jard. — Hogan — 9,6, 220 jard. — Treolar — 21,5, 440 jard. — Carr — 48,7, 880 jard. — McMillan — 1:54,8; 3 mile — Perry — 14,17,6, 120 jard. pł. — Weinberg — 14,0, 440 jard. pł. — Doubleday — 53,5, wzwyż — Stuart i Vernon — po 1.88, w dal — Coy — 7.35, trójskok — Miller — 14.53, kula — Hanlin — 14.03, dysk — Pardon — 43.58, młot — Pardon — 43.58, oszczep — Hakelis — 60.04.

Kobiety: 100 jard. — Jackson — 10,5 (z wiatrem), 220 jard. — Jackson — 24,8, 80 m pł. — Strickland — 11,2, w dal — Johnston — 5,36.

FINLANDIA. Komitet Organizacyjny Igrzysk Letnich w Helsinkach otrzymał 58 kolejne zgłoszenie do Olimpiady. Zgłoszenie to napłynęło z Lichtensteinu.





Poszedł znowu do przodu... Raz, drugi... Nic nie wychodzi. Każde podejście Łuczaka kończy się jednoczesną błyskawiczną kontrą Sarneckiego. Tomek czuje, że zwariowane tempo, jakie narzucił, zaczyna go już męczyć. Po twarzy, po barkach, spływają cienkie strumyki potu. Za wszelką jednak cenę musi dopaść szczęki Ślązaka. Łu-czak, Łu-czak — dopinguje go niesamowitym krzykiem widownia. Tomkowi jednak nic nie wychodzi.

Bumm... Tomasz nagle spostrzegł, że dźwięk gongu może być równie przyjemny, jak najpiękniejsza muzyka, a nawet przyjemniejszy, obwieszcza bowiem tak pożądany minutowy odpoczynek.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Bartecki wyłączył radio. Trzecia runda była skończona. Nie chciał już słuchać dalszego przebiegu walk w wagach półciężkiej i ciężkiej. Spojrzał na Wawrzysiaka, który stał się nagle dziwnie milczący. Nieprzyjemna historia. Tomek przegrał zdecydowanie spotkanie z Sarneckim. W drugiej i trzeciej rundzie wyszły na wierzch braki w kondycji i wówczas niepodzielnie już panował na ringu Staszek, który okazał się pięściarzem wysokiej klasy. Niedobrze. Barteckiego nie zmartwił sam fakt porażki Łuczaka. Trudno, zwyciężył lepszy. Niepokoiła go inna sprawa. Jak Tomasz przyjmie przegraną? Czy przyzwyczajony do triumfów potrafi pogodzić się z tym, co zaszło na ringu?

W innym wypadku Bartecki nie troszczyłby się o to. Tydzień, dwa łażenia z nosem spuszczonym na kwintę i chłopak zapomni o wszystkim. Lecz tu sytuacja była wyjątkowa. Górą był Sarnecki, którego, o tym sekretarz wiedział, Łuczak nie lubił, na którym za wszelką cenę pragnął wziąć rewanż za codzienne warsztatowe porachunki. Nie trudno się tego domyśleć. Dlatego nowa porażka Tomka stać się może dla jego przyszłości katastrofalna, może do reszty zwichnąć i tak niezbyt prostą linię jego stosunku do pracy i życia. Czy Tomek potrafi wyciągnąć ze swego niepowodzenia właściwe wnioski, czy potrafi spostrzec, że sport i praca, to dwie doskonale dające się pogodzić ze sobą dziedziny?

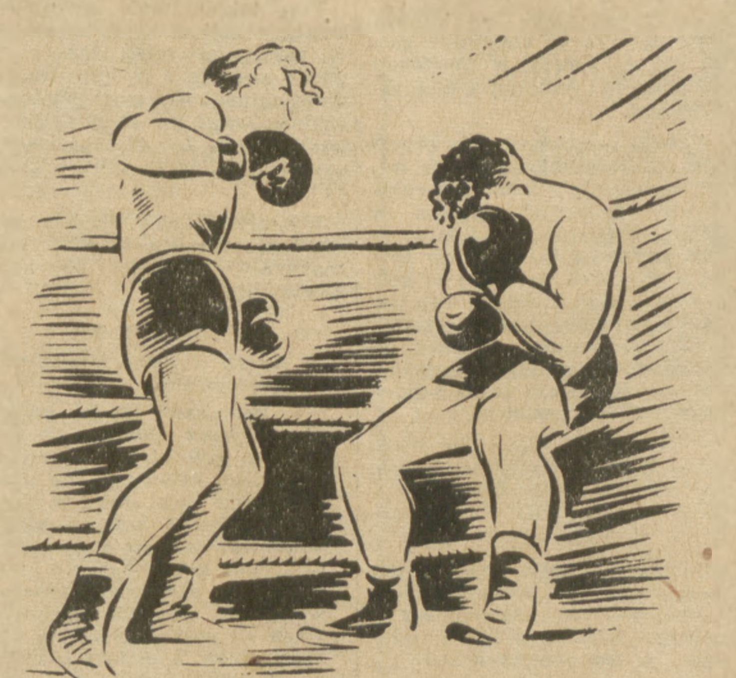
I to martwiło sekretarza.

ROZDZIAŁ XIV

MUSIELI każdemu z osobna wyjaśniać całą sprawę. Chłopcy zapalili się do wyprawy. Co za wspaniały pomysł: niedziela na wsi. Oczywiście, bez pięściarzy cała impreza na nic.

— Nasze koło przy zakładach mechanicznych — mówił Narkiewicz — od dawna już planowało ten wyjazd. Chodzi o to, koledzy, żeby naszą pracę rozszerzyć na wieś. Na wsi jest również młodzież, są zetempowcy.

— Władek nie lubi się chwalić — przerwał koledze Wierzbicki — więc ja wam powiem, że to on postawił wniosek, żeby w pierwszym wypadzie na wieś wzięli udział sami sportowcy ze „Stali".



Słowikowski jowialnie grzmotnął Narkiewicza w plecy.

— Zawsze mówiłem, że będą z ciebie ludzie, chociaż jesteś tylko rezerwowym bramkarzem.

— Widzisz Olek, zrobiłem to z myślą o tobie. Nie mogłem dłużej patrzeć, jak cały świat zaczęły ci przysłaniać bokserskie rękawice — odparł wesoło Narkiewicz.

— Masz bracie rację. Przewietrzyć się trzeba — zgodził się Słowikowski i wypiął naprzód atletyczną pierś. — Pokażemy na wsi, co umiemy.

— Doskonale, na razie jednak schowaj piersi, a pokaż, że masz głowę — pohamował go Wierzbicki. — Trzeba dokładnie opracować program akcji.

— Zaraz, koledzy — odezwał się Chrypa. — A co my z warsztatów TOR mamy robić? Wyjazd organizuje wasze koło, ale w „Stali" jest przecież sporo naszych chłopaków. W każdej prawie sekcji. Chcecie jechać bez nas?

Kornelski, Wicherski i kilku innych młodych robotników z warsztatów TOR zadawało to samo pytanie. Odpowiedź jednak rozproszyła ich obawy.

— Skądże — tłumaczył Wierzbicki. — Powiedziałem, że pojadą sportowcy ze „Stali". Wszyscy zetempowcy. Na was specjalnie liczymy, bo...

— ...Wicherski ma akordeon — zauważył ktoś z pięściarzy. Roześmieli się.

— Nie przerywajcie, koledzy — ciągnął Wierzbicki. — Akordeon na pewno się przyda, ale liczymy na was, bo postanowiliśmy jechać do Karolewa, a wy już znacie tę wieś.

— No tak — bąknął nieco zmieszany Chrypa. Wiedział, że ekipa łączności z montażowni odwiedzała Karolewo co pewien czas, ale zrobiło mu się przykro, że nie występowali dotychczas jako zetempowcy. Najwyższy czas zabrać się do naszego koła, pomyślał i dodał głośno: — Sarnecki od nas jeździ tam często.

— Właśnie. Teraz musimy zastanowić się, co i jak. Do niedzieli mamy tylko parę dni.

W szatni zrobiło się naraz tak gwarno, że trener Cieślak, zwabiony hałasem, uchylił drzwi i zapytał ciekawie:

— Co się dzieje, chłopcy? Po treningu — zebranie?

(26) D. c. n.